10 GR

Warszawa, wtorek 19 listopada 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 330 Rok X

ABC

NOWINY CODZIENNE

Wyrok w procesie o zajścia w Kowiesach

Oskarżony Scieżko uniewinniony

Nielegalny O.N.R. uznany za inspiratora zajść

Wczoraj o godz. 12.30 został ogłoszony wyrok w sprawie o zajścia w Kowiesach.

W procesie tym było 26-ciu oskarżonych z Sylwestrem Ścieżko, Wacławem Gąskiewiczem i Szczepanem Kowalczykiem na czele.

Oskarżony Gąskiewicz został uznany winnym tego, że w dn. 7 września 1935 r. założył Związek, mający na celu przeszkodzenie siłą w wyborach i związkiem tym kierował, za co na zasadzie art. 166 § 2 K. K. skazany został na 3 lata więzienia. Osk. Szczepana Kowalczyka uznano winnym wzięcia udziału w tym samym związku podczas zajść w dn. 8 września 1935 r., za co na podstawie tego samego przepisu prawa skazano go na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. Następnie, oskarżeni: Opacki i Józef Kwiatkowski skazani zostali po 1 roku więzienia każdy.

Pozostałych 14-tu oskarżonych skazano na karę więzienia 8 miesięcy, bądź 6 miesięcy każdego. Grupę oskarżonych w ilości 8-miu osób z oskarżonym Sylwestrem Ścieżką na czele, Sąd Okręgowy uniewinnił. Wykonanie orzeczonej kary Sąd Okręgowy wszystkim oskarżonym, z wyjątkiem Gąskiewicza, Kowalczyka i Józefa Kwiatkowskiego, zawiesił na lat 5.

Po ogłoszeniu sentencji wyroku, przewodniczący p. wiceprezes Duda podał krótkie motywy

Oskarżeni wyrok przyjeli spokojnie.

NASZE ABC

Przełomowa data

(m) Data 18-go listopada 1935 roku ma być wyryta na ratuszach wszystkich miast włoskich, na wieczną rzeczy pamiątkę. Dzień ten bowiem stał się dniem przełomowym — nietylko dla dalszych losów wojny obecnej, ale i dla przyszłości Włoch. Wejście w życie sankcyj złączyło się z wyjazdem na front afrykański naczelnego wodza armji włoskiej, marszałka Badoglio i w niedługiej już przyszłości należy oczekiwać w Abisynji rozstrzygających wydarzeń.

Wchodzimy zatem w drugi akt dramatu. Półtoramiesięczny okres przygotowań, wahań, zakulisowych zabiegów, już jest definitywnie zamknięty. O wyniku wojny zadecyduje siła orężna i — siła moralna narodu włoskiego.

Wojna bowiem afrykańska traci swój kolonjalny charakter, a staje się wojną narodową. Od chwili wejścia w życie sankcyj, najdrobniejsze szczegóły dnia powszedniego będą przypominały każdemu obywatelowi włoskiemu, że jego ojczyzna toczy ciężką walkę, a na szali dziejowej leży jej wielkość, jej przyszłość. Przeważenie tej szali na stronę zwycięstwa zależeć będzie przedewszystkiem od odporności psychicznej narodu włoskiego, od jego energji, wytrwałości, nieugiętości.

Przez lat trzynaście urzygotowywał Mussolini społeczeństwo włoskie do tego wielkiego egzaminu z siły charakteru, przed jakim stanęło obecnie. Pomyślny zaś wynik tej próby wniesie do sytuacji międzynarodowej czynnik nowy, którego nie uwzględniano dotychczas.

Nie można bowiem nie liczyć się z państwem, za którego armją i polityką stoi zwartym frontem siła psychiczna całego narodu. Doświadczyliśmy tego na naszej własnej historji, z największych nieraz opresyj wychodząc zwycięsko—głównie właśnie dzięki tej odporności ducha, jaką potrafiliśmy z siebie wykrzesać.

W dniu 18 listopada w taki okres decydującej walki o swą przyszłość wszedł naród włoski.

Wczoraj rozpoczął się

Proces morderców z O. U. N.

o zamach na ś. p. ministra Pierackiego

Badanie personaljów

Wczoraj rozpoczął się w warszawskim Sądzie Okręg. wielki proces 12-tu Ukraińców, którzy zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem udziału w zamordowaniu gen. brygady Bronisława Pierackiego, Ministra Spraw Wewnętrznych.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczy prezes Sądu Okręgowego Posemkiewicz, jako sędziowie - wotanci zasiadają s. Dębicki i s. Wiszniewski, jako sędzia zapasowy zasiada s. Cichowski. Oskarża prokurator Sądu Apelacyjnego K. Rudnicki i prokurator Sądu Okręgowego Żeleński. Obronę wnoszą adwokaci ukraińscy ze Lwowa: Lew Hankiewicz, Pawencki, Horbowyj i Szłapak, przyczem prawie każdy z nich podjął się obrony kilku oskarżonych. Pięciu oskarżonych nie ma zupełnie obrońców.

Prokurator powołał 140 świadków oraz pięciu biegłych. Proces, którego akta obejmują 24 tomy— potrwa prawdopodobnie 4 tygodnie.

Wszyscy oskarżeni ubrani są po cywilnemu i występują we własnych ubraniach. Zwraca uwagę oskarżona Hnatkiwska, ubrana w modną czarną sukienkę, przybrana aksamitem. Z ust Hnatkiwskiej, młodej 23-letniej Ukrainki, nie schodzi uśmiech.

O godz. 9.55 dzwonek obwieszcza wejście na salę kompletu sądzącego, złożonego z wice-prezesa Posemkiewicza, sędziów Wiszniewskiego, Dębickiego i Cichowskiego. Na fotelach oskarżycielskich zasiadają prokuratorzy: szef apelacji p. K. Rudnicki i wiceprokurator Wł. Żeleński.

Wstępną czynnością sądu jest odebranie personaljów od oskarżonych. Pierwszy wstaje Stefan Bandera. Imię podaje z ukraińska „Stepan", imiona rodziców Andrij i Mirosława. Data urodzenia pada również w języku ukraińskim.

Przewodniczący: — Czy oskarżony zna język polski?

— Tak.

Przew.: — Oskarżony winien zeznawać w sądzie po polsku.

Bandera odpowiada coś po ukraińsku, bardziej zrozumiale słowa dochodzą: „Tilki u mowí ukrainśkij".

Przew.: — Jeżeli oskarżony nie będzie odpowiadał, zostaną dane odczytane z akt śledztwa.

Obrońca Bandery, adw. Horbowyj wstaje i chce zabrać głos.

Przewodniczący: — Uważam, że w sprawie językowej nie będzie dyskusji. Jeżeli oskarżony nie chce odpowiadać...

Bandera po ukraińsku: — Ja choczu odpowiadaty...

Przew.: — W sądzie obowiązuje urzędowy język polski.

Nie dopuszczając dyskusji w tym względzie, prezes sądu poleca adwokatowi usiąść. Tymczasem przewodniczący odczytuje, że według art. 10 przepisów, kategorycznym wymogiem w sądzie stołecznym jest używanie języka polskiego, a język rusiński może być używany tylko na ziemiach południowo - wschodnich.

To samo kolejno powtarza się przy każdym z pozostałych oskarżonych.

Po załatwieniu się z personaljami przewodniczący zauważa, że jak wynika z danych sprawy, wszyscy oskarżeni władają językiem polskim.

Wnioski adwokatów

Adwokat Horbowy prosi o głos.

Przewodniczący: — Jaki wniosek pan adwokat chce zgłosić? Czy w kwestji językowej? Ta już została rozstrzygnięta.

Obrońca: — W powołaniu się na art. 140, proszę o sprowadzenie tłumacza.

Przewodn. — Dyskusję w tej kwestji uważam za niewskazaną, proszę usiąść.

Drugi skolei obrońca, adw. Szłapak, wnosi o danie mu możności porozumiewania się z oskarżonymi, z wykluczeniem osób postronnych.

— Oskarżeni są przegrodzeni, każdy policjantem. W ten sposób odebrano nam możność porozumiewania się z nimi bez świadków, gdyż każda nasza rozmowa ma świadków w osobie dwu policjantów, z jednej i z drugiej strony oskarżonego. Obrońca jest kryty tajemnicą, ale to, co mówi, słyszą policjanci. Proszę, żeby posterunkowych albo usunąć, lub tak ich umieścić, by nie wysłuchiwali rozmów, prowadzonych przez oskarżonych z obrońcami.

Przewodniczący: — Takie jest zarządzenie przewodniczącego i nie znajduję potrzeby zmiany.

Wówczas adw. Horbowyj, obrońca Bandery, stawia drugi wniosek o odroczenie rozprawy i przywrócenie terminu na wniesienie sprzeciwu przeciwko aktowi oskarżenia.

— Jako obrońca Bandery nie miałem możności porozumienia się wcześniej z nim i opracowania obrony. Akt oskarżenia uprawomocnił się dopiero 12 go października. Do tego dnia nie mogłem więc mieć dostępu do sprawy, z uwagi na możliwość wznowienia śledztwa. Czyniłem starania u rodziców oskarżonego i dopiero 26-go października otrzymałem od nich upoważnienie do wnoszenia obrony Bandery. Wtedy zatem wniosłem podanie do sądu o umożliwienie mi otrzymania od Bandery pełnomocnictwa. Wszystko to trwało od 26 października do 7-go listopada. Prywatnie otrzymałem wiadomość o dopuszczeniu do obrony 10 listopada, a oficjalnie dopiero 13 listopada, ponieważ tymczasem były trzy dni świąt zaledwie pięć dni pozostało mi na przejrzenie akt olbrzymiego procesu, w którym materjał obejmuje 26 tomów. Wykluczone jest, abym się mógł należycie przygotować do obrony. Zaznaczam jeszcze, że władze sądowe przestrzegały specjalnie rygoru niedopuszczania nikogo do akt sprawy. Powołując się zatem na sumienie adwokackie i powagę godności obrońcy, proszę o odroczenie sprawy na miesiąc, lub na taki okres, abym mógł należycie przygotować się do sprawy, co jest objektywnem prawem nietylko dla prokuratora, ale i dla obrony. Oskarżony nie mógł w terminie zgłosić świadków, zaco nie jest odpowiedzialny. Oba moje wnioski zasługują na uwzględnienie jeszcze i dlatego, że na ławie oskarżonych siedzi 5 osób, które dotychczas nie zdołały wybrać sobie obrońców.

Wstaje adw. Hankiewicz i zgłasza wniosek, prosząc o uchwałę pełnego kompletu sądu co do wniosku adw. Szłapaka w sprawie porządku siedzenia oskarżonych między policjantami, zwracając uwagę na to, że posterunkowi przeszkadzają obronie.

— Proszę o przerwę — mów adw. Horbowy, — w celu porozumienia się z klientem.

Przew.: — Jeżeli oskarżony zrzekł się obrony pana adwokata to nie ma potrzeby pan porozumiewać się z nim.

Jednak prok. Żeleński przyłącza się do prośby obrońcy, mówiąc, że może adwokatowi uda się skłonić Banderę, aby zaniechał demonstracyjnych okrzyków i jednocześnie wyjaśnia, że wniosek adw. Hankiewicza co do Czornija jest nieuzasadniony.

— Czornij istotnie był poddany badaniu psychjatrów, jednak biegli ustalili kategorycznie i jednomyślnie, że oskarżony jest poczytalny.

Adw. Hankiewicz oświadcza wówczas na to, że nie miał pretensji do aktu oskarżenia, chciał tylko zauważyć, że w akcie niema o tem mowy.

Sąd udał się na naradę co do zgłoszonego ostatnio wniosku obrony.

Po przerwie p. przewodniczący Posemkiewicz zakomunikował obrońcom, że zostały już wydane specjalne polecenia, i obrońcy będą mogli porozumiewać się z oskarżonymi bez asysty policyjnej. Policjanci mają się odwracać i nie wysłuchiwać treści rozmów, prowadzonych przez oskarżonych z adwokatami.

Następnie adw. Horbowyj złożył oświadczenie następujące:

— Wobec tego, że będą robione usiłowania celem uzyskania obrońców dla innych oskarżonych, oświadczam, że oskarżony Bandera cofa złożone oświadczenie o odebraniu mi pełnomocnictwa i wobec tego w dalszym ciągu go bronię.

AKT OSKARŻENIA PODAJEMY NA STR. 3-EJ.

Poczytalność Czernija

Nadto adw. Hankiewicz stawia nowy wniosek co do Jakóba Czornija w kwestji jego poczytalności, powołując się, że w aktach sprawy jest orzeczenie psychjatrów.

Przew.: — Czy pan broni Czornija?

— Nie, ale w aktach sprawy zauważyłem dokument, który zainteresuje sąd z urzędu.

Przewodniczący: — Skoro nie jest pan obrońcą Czornija, nie może pan przemawiać w jego imieniu.

Adw.: — Nie chodzi tu o Czornija, lecz o ustawę. Możemy się znaleźć w ślepej uliczce, wiadomo przecież, że Czornij był 8 lutego 1935 odesłany do Tworek.

Przew.: — To jest znane.

Obrońca: — Ale niema o tem w akcie oskarżenia.

Przew.: — Nie udzielam panu głosu w tej materji.

Obrońca siada zatem. a wówczas wstaje oskarżony Bandera i zaczyna coś mówić: — Muszu...

Policjanci z eskorty sadzają go jednak, biorąc z obu stron za ręce.

Skolei, gdy przewodniczący ostrzega jeszcze raz Banderę, że będzie wydalony za niewłaściwe zachowanie się, jego obrońca, adw. Horbowyj wyjaśnia, że przed chwilą oskarżony po ukraińsku oświadczył, że zrzeka się obrońcy.

18 listopada 1935 r. nazwany datą hańby

W całych Włoszech wywieszono chorągwie

RZYM, 17. 11. (PAT). Agencja Stefani donosi: Na posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej Mussolini przedstawił obszerne sprawozdanie o położeniu Włoch w przededniu sankcyj. Po dyskusji nad tem sprawozdaniem uchwalono rezolucję następującą:

Wielka rada faszystowska zgromadzona w przededniu zastosowania t. zw. sankcyj przeciw Włochom, oświadcza, iż data 18 listopada 1935 roku jest datą hańby i niesprawiedliwości w dziejach świata. Potępia sankcje dotąd nigdy nie stosowanej, jako próbę zdławienia życia gospodarczego narodu włoskiego i czczą próbę poniżenia go, aby mu przeszkodzić w realizacji jego ideałów i potrzeb życiowych.

Wielka rada podkreśla z uznaniem przykładny spokój i dyscyplinę, które okazuje naród włoski świadomy swojego przeznaczenia dziejowego i wzywa do przeciwstawienia się sankcjom najbardziej bezwzględnie. Mobilizując z pomocą organów reżimu całą energję moralną i zasoby materjalne narodu, wzywa Włochów do wywieszania sztandarów na 24 godziny w dniu 18 listopada.

Następnie rada postanawia zwołać do Rzymu na 1 grudnia 94 komitety prowincjonalne kobiet matek i wdów po poległych w wielkiej wojnie dla skoordynowania i wzmocnienia oporu, w którym główna rola przypada kobiecie włoskiej.

Nakazuje wyryć na ratuszach w całych Włoszech napisy, które stanowić będą na wieki wspomnienie o niesprawiedliwości wyrządzonej Włochom, którym tyle zawdzięcza cywilizacja całego świata.

Wyraża sympatję państwom, które odmówiły udziału w sankcjach, pracowały na rzecz pokoju i dały tem wyraz uczuciom narodów.

Wielka rada faszystowska wyraża przekonanie, że naród włoski da całemu światu dowód cnót rzymskich.

RZYM, 18.11. PAT. Ulice wszystkich miast we Włoszech przybrały świąteczny wygląd. Domy są udekorowane flagami.

Powodzie we Francji

Woda niszczy tory kolejowe

PARYŻ, 18.11. ATE. Wody Rodanu wzbierają w dalszym ciągu. W ciągu nocy z niedzieli na poniedziałek poziom rzeki podniósł się o dalsze 30 cm. i w pobliżu Avignon doszedł do 6,80 mtr. Od 84 lat nie zanotowano tak wielkiego przyboru wód. W wielu miejscowościach połączenia telefoniczne i kable elektryczne zostały zerwane. W Avignon i okolicy policja aresztowała około 100 rzezimieszków, którzy plondrowali domy, opuszczone przez mieszkańców w obawie powodzi. 20 osób skazano.

Ulewne deszcze, połączone z oberwaniem się chmur, wyrządziły wielkie szkody w pobliżu Marsylji. Na linji Marsylja — Grenoble tor został podmyty w pobliżu stacji Volx. Pociągi muszą być kierowane inną drogą. W Le Havre szalała wczoraj gwałtowna burza. Parowiec Cunard Line „Ausonia" nie mógł wpłynąć do portu. Holownik wysłany naprzeciwko parowca, uległ uszkodzeniu.

Niedzielna lustracja handlu

w Warszawie

W ub. niedzielę na ulicach Nalewki, Gęsiej, Pokornej i Wałowej przeprowadzono lustrację policyjną dla sprawdzenia wykonywania przez sklepy przepisów o odpoczynku świątecznym.

W 4-ch wypadkach spisano protokuły za handel mimo niedzieli. Pozatem 2 raporty skierowano do Inspektoratu Pracy spowodu zatrudniania personelu w niedzielę.

Zajęcia na Politechnice

nadal zawieszone

W dniu wczorajszym utrzymane było w mocy zarządzenie rektora Politechniki Warszawskiej, prof. Warchałowskiego, o zawieszeniu zajęć spowodu ostatnich zajść. Wobec tego, zarówno wykłady, jak i zajęcia praktyczne w laboratorjach i kreślarniach nie odbywały się.

Termin wznowienia zajęć nie został narazie podany do wiadomości studentów.

Rewizja w biurach

Giełdy Mięsnej

Wczoraj w godzinach rannych przybyły do biura Giełdy Mięsnej na Pradze sądowe władze śledcze i po usunięciu z biura urzędników Giełdy przeprowadziły rewizje.

Połączyć jaknajprędzej fronty
somalijski i erytrejski chce marsz. Badoglio

ADDIS ABEBA. 17. 11. (PAT). Z okazji nominacji marszałka Badoglio, w kołach dyplomacji i w kolonji europejskiej snują różne domysły co do zbliżających się wydarzeń strategicznych.

Wszyscy podzielają zdanie, iż marsz. Badoglio działać będzie szybko, chcąc osiągnąć połączenie frontu erytrejskiego z samolijskim przed okresem deszczów.

Stan dróg nie pozwoli armji włoskie na zdobycie Harraru atakiem frontowym, gdyż miasto otoczone jest łańcuchem wysokich gór. Marsz. Badoglio będzie więc musiał dążyć do okrążenia Harraru. Być może, iż część wojsk z frontu Somali będzie skierowana na front północny.

Możliwe jest jednak, że armja włoska pod nowem dowództwem dążyć będzie do przeniesienia głównego ośrodka walk z Harraru do Dessie. W tym celu musiałby nastąpić przyspieszony marsz w kierunku Gondaru, po ustaleniu frontu na linji Makalle — Takazze — Setit.

Zwracają uwagę, że nominacja marszałka Badoglio ma znaczenie polityczne. De Bono reprezentował stronę polityczną ekspedycji kolonjalnej, Badoglio reprezentuje wyłącznie strategję.

Od czasu objęcia przezeń dowództwa, ekspedycja przybiera charakter prawdziwej wojny.

Sala - Bahagi oddawna już — jak opowiada — postanowił przejść na stronę Abisynji. Wtajemniczył w ten zamiar 30 swoich ludzi. Po przybyciu do Senafe Sala-Bahagi 20 niewtajemniczonych posłał na wywiad, a wraz ze swoimi 30 przyjaciółmi i zbroją przekradł się przez granicę w chwili rozpoczęcia działań wojennych. Przybył następnie do Adigratu i stawił się do Dedżjaka Gabriela Wolde, który wydelegował go do Makalle, aby oddał się do dyspozycji Dedżjaka Gugsy.

Gugsa przyjął Sala-Bahagę i jego ludzi, rozbroił ich, poczem udał się do Adigratu na czele oddziału złozonego z 400 żołnierzy i przeszedł na stronę Włoch. Natomiast sekretarz Gugsy, Fitaurari, Idzigu. Bisset i Dedżjak Gabriel Wolde porzucili Gugsę i powrócili do Makalle, gdzie zastali Sala-Bahagę i jego 30 żołnierzy a także 15 nowych zbiegów z Erytrei włoskiej.

Otrzymawszy broń i pieniądze Sala-Bahagi na czele oddziału 45 ludzi dotarł do Dessie, tracąc w walkach po drodze 7-miu ludzi.

Z Dessie przybył Sala-Bahagi do stolicy samolotem, gdzie został przyjęty przez cesarza, który, aby mu wyrazić wdzięczność, ukazał się w jego towarzystwie na balkonie w czasie defilady wojsk dowódcy Bituted Makonnena.

Sytuacja na frontach

W dniu 17 listopada sytuacja na frontach przedstawiała się jak następuje:

Na froncie północnym korpus gen. Maravigna wyciągnął swe linje naprzód w górę rzeki Takazze. W marszu tym wojska włoskie nieustannie niepokojone są przez niespodziewane ataki oddziałów abisyńskich.

Według informacyj francuskich, w jednym z takich ataków pod Tabuna oddział włoski poniósł ciężkie straty. Według informacyj włoskich, arjergardy abisyńskie cofają się za rzekę Takazze, a w jednej z walk nad tą rzeką Włosi wzięli do niewoli dowódcę oddziału arjergardy.

Według informacyj niemieckich, pod Antalo Abisyńczycy uszkodzili samolot włoski, który zdołał jednak lądować przymusowo na linjach włoskich koło Makalle. Antalo jest już podobno ewakuowane przez Abisyńczyków.

Włoskie wywiady lotnicze sięgały dziś do jeziora Ascianga.

Na froncie południowym wojska włoskie posuwały się dziś bardzo powoli naprzód wzdłuż rzeki Fa-Fan, tocząc nieustannie walki z oddziałami abisyńskiemi.

W Addis - Abebie spodziewają się w dalszym ciągu większej bitwy pod Daggahbur.

Płk. włoski przeszedł na stronę abisyńską

ADDIS-ABEBA, 17.11. (PAT). Przybył tu jeden z oficerów włoskich wojsk tubylczych z Erytrei Sala - Bahagi, który porzucił służbę w wojsku włoskiem i z wielkiemi trudnościami przedostał się do stolicy Abisynji. Na kilka dni przed rozpoczęciem działań wojennych płk. Sala-Bahagi znajdował się w Adi-Kaie. Został on skierowany do Senafe na czele 50 ludzi z 4 karabinami maszynowemi i 9 tys. naboi.

Stan bezrobocia w Polsce

Według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Pracy w czasie od dnia 1-go listopada r. b. do dnia 15-go listopada r. b. zarejestrowano ogółem na terenie Rzplitej 282.584 bezrobotnych, czyli o 17.055 bezrobotnych więcej, niż w czasie poprzednich dwóch tygodni.

Między innemi na terenie m. st. Warszawy zarejestrowano na dzień 15 listopada b. r. 18.781 bezrobotnych, czyli o 586 bezrobotnych więcej, na terenie woj. łódzkiego 24.389 bezrobotnych, czyli o 3.083 więcej, na terenie m. Sosnowca 19.317 bezrobotnych, czyli o 2.146 więcej, na terenie woj. białostockiego 5.084, czyli o 189 bezrobotnych więcej, na terenie woj. śląskiego 88.280 bezrobotnych, czyli o 1.277 bezrobotnych mniej i na terenie woj. poznańskiego 15.189 bezrobotnych, czyli o 709 bezrobotnych więce'

Po wystąpieniu marszałka Czang-Kaj-Czeka
Wojna chińsko-japońska
może wybuchnąć lada dzień

LONDYN, 17.11. (ATE). — Z Tokjo donoszą o wielkiem wzburzeniu japońskiej opinji publicznej, spowodowanem ostatniem wystąpieniem marszałka Czang-Kaj-Czeka na kongresie Kuomintangu w Szanghaju.

Marszałek Czang-Kaj-Czek w przemówieniu swem ostro zaatakował politykę Japonji, oświadczając, że nieustanne żądania Japonji są nieuzasadnione i na dłuższą metę niedozniesienia.

Dzienniki japońskie w wywodach Czang-Kaj-Czeka dopatrują się poważnego niebezpieczeństwa wybuchu nowej wojny japońsko-chińskiej, podkreślając w związku z tem wielkie przygotowania wojenne Chin od czasu zawieszenia broni. Lotnictwo chińskie zostało wybitnie wzmocnione, a w okolicy Nankinu skoncentrowana jest armja 300.000 żołnierzy. Armja ta w najbliższym czasie ma być wzmocniona korpusami posiłkowemi ze środkowych Chin do 500.000 żołnierzy.

Marszałek Czang-Kaj-Czek miał ponadto wydać zarządzenie postawienia wojskowych środków komunikacji w przeciągu 4 godzin na stopie wojennej na wypadek najmniejszych komplikacyj.

Ulewne deszcze
w południowej Abisynji

LONDYN, 18.11. ATE. Z Addis Abeby donoszą: Z frontu północnego brak jest wiadomości. Na południu padają ulewne deszcze, które utrudniają działania wojenne. Według doniesień z Dżibuti w prowincji Ogaden padają deszcze z oberwaniem się chmury. Ogromne obszary zamieniły się w błotne jeziora. Drogi są nie do przebycia. Wśród wojsk włoskich panuje malarja.

Wczoraj odbyła się w Addis Abebie rewja wojskowa, w której wzięło udział 10.000 wojowników z prowincji Wolegan pod dowództwem rasa Makonnena. Postawa wojska była wyśmienita. Cesarz był obecny na rewji. Następca tronu, który podczas nieobecności cesarza będzie sprawował władzę najwyższą, przyjął członków korpusu dyplomatycznego i omówił z nimi zarządzenia celem obrony cudzoziemców, pozostałych w Abisynji. Liczba tych cudzoziemców wynosi około 4000.

Następca tronu zaznaczył, że dotychczasowe zarządzenia w stosunku do prasy, a m. in. zakaz wyjazdu na front, będą utrzymane.

Włochy nie reagują
na zarządzenie sankcyj

Królewska ambasada włoska w Warszawie komunikuje: W niektórych dziennikach pojawiły się wiadomości, jakoby Włochy zamierzały wypowiedzieć traktaty handlowe z temi państwami, które zgłosiły swój udział w sankcjach. Ambasada włoska kategorycznie zaprzecza tym wiadomościom, które nie odpowiadają prawdzie.

Krwawa bójka polityczna
80 policjantów nie mogło rozproszyć demonstrantów

PARYŻ, 17.11 (ATE). — W związku ze zgromadzeniem odbytem w Limoges przez organizację Krzyża Ognistego doszło do poważnych incydentów politycznych.

Antyfaszyści zorganizowali o tej samej godzinie przed ratuszem kontrdemonstrację, po której zakończeniu doszło do starcia pomiędzy obu wrogiemi grupami.

W wyniku bijatyki przeciwnicy nie tylko obrzucali się wzajemnie kamieniami i cegłami, lecz wywiązała się także gęsta strzelanina.

Policja, która zjawiła się na miejsce wypadku w sile 80 urzędników, nie zdołała opanować sytuacji i musiała zawezwać oddziały gwardji narodowej, z której jeden przypuścił szarżę w kierunku demonstrantów. 16 osób zostało rannych.

Układ handlowy polsko-niemiecki
wywołuje niepokój łódzkich włókienników

ŁÓDŹ, 18.11 (tel. wł.). Łódzki przemysł włókienniczy, walczący dotychczas z niezwykle ciężkiemi warunkami, znalazł się skutkiem ostatniej umowy handlowej z Niemcami w sytuacji wprost tragicznej.

Jak się dowiadujemy, liczono tam, że układ ten umożliwi eksport polskich produktów włókienniczych do Niemiec. Tymczasem okazało się, że nietylko nie przewidziano go w towarach, które będziemy eksportować, ale jeszcze, na mocy umowy Polska ma importować z Niemiec tamtejsze przetwory włókiennicze, które zaleją nasz i tak mało pojemny rynek. Fabrykantom łódzkim grozi więc utrata krajowego rynku zbytu, a pozostanie im eksport towarów do państw zamorskich którego rentowność zawsze stoi pod znakiem zapytania.

Nie można się dziwić wielkiemu rozgoryczeniu, z jakiem włókiennictwo łódzkie wskazuje na zupełne zignorowanie jego najżywotniejszych interesów przez twórców polsko-niemieckiego układu handlowego.

„Międzynarodówka" w „Nowościach"
śpiewana przez żydówki

W żydowskim teatrze „Nowości" przy ul. Bielańskiej w czasie antraktu zebrała się w foyer grupa młodych kobiet, która poczęła nucić „Międzynarodówkę".

Śpiewy zwolenniczek komunizmu wywołały sprzeciw ze strony pełniącego służbę posterunkowego policji Czaplarskiego. Czaplarski usiłował uspokoić śpiewające Żydówki, jednak przeszkodził mu w tem jeden z widzów — Juda Arja Piltz, który podstawił policjantowi nogę. Policjant rozproszył śpiewające niewiasty, a Piltza zatrzymał i odprowadził do komisarjatu.

Po spisaniu protokułu Piltza i trzy Żydówki skierowano do urzędu policji politycznej w gmachu ratusza.

Proces morderców króla Aleksandra

AIX EN PROVINCE, 18. 11. (PAT.). — Dzisiaj rozpoczął się proces przeciwko członkom organizacji „Ustaszi", oskarżonym o współudział w zamachu na króla Aleksandra.

Cudzoziemcy w Sowietach

MOSKWA 16.11. (Tel. wł.). — W związku z ogłoszonem w czwartek rozporządzeniem o zniesieniu Torgsinu (centrali handlu zagranicznego, w której sklepach można było dotąd kupować towary po specjalnych cenach, ustalonych w rublach złotych, które otrzymywało się za waluty obce lub dewizy), będą przebywający w Sowietach cudzoziemcy musieli począwszy od 1 lutego płacić za wszystko jedynie rublami sowieckiemi. Kurs tych rubli został oficjalnie związany z frankiem francuskiem, wedle stopy 3 franki (t. j. 1,05 zł.) za rubla.

Rozporządzenie to dotknie ogromnie silnie wszystkich cudzoziemców w Rosji, gdyż niesłychanie podwyższy ich koszty utrzymania. Wystarczy nadmienić dla przykładu, że płacąc walutą polską trzeba będzie płacić za kilogram chleba 4 i pół zł., mięsa około 40 zł., kiełbasy 45—90 zł., masła 70—90 zł. i t. p.

(Równocześnie zaś nadmienić należy, że poza granicami Sowietów kurs rubli sowieckich — których jednakże przywożenie przez wjeżdżających do Rosji podróżnych jest bardzo surowo przez G. P. U. karane — jest przeszło 20 razy niższy, gdyż wedle arbitrażu londyńskiego wynosi prawie 22 ruble za 1 złotego).

Walka 2 rodzin
8 osób zabitych

STAMBUŁ, 18. 11. (PAT.). W Diarbekirze pewien młody człowiek zastrzelił swego przyjaciela na ulicy. Między członkami obu rodzin wywiązała się następnie obustronna strzelanina, której ofiarami padło 8 zabitych.

Policja aresztowała 25 osób.

Masowy napływ kuponów
Blisko 1300 zamówień!
Dziś oczekujemy reszty zgłoszeń prowincjonalnych

Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem zostało zamknięte przyjmowanie zgłoszeń od czytelników warszawskich, a równocześnie została zamknięta wystawa drzeworytów w lokalu redakcji „ABC".

W tej chwili przyjmujemy tylko zgłoszenia od czytelników prowincjonalnych pod warunkiem, że zostały wysłane listem, na którym stempel pocztowy nosi datę wczorajszą, t. j. 18 b. m.

Liczba zgłoszeń znacznie już przekroczyła tysiąc i zbliża się do tysiąca trzystu. W ciągu dnia wczorajszego nadeszło 258 kuponów, co świadczy dobitnie o powodzeniu subskrypcji. O godz. 8-ej wieczorem w poniedziałek zanotowaliśmy w sumie 1283 zgłoszenia. Dzisiejszy dzień przyniesie niewątpliwie wzmożony napływ zgłoszeń z prowincji.

Ilość zamówień

Wczoraj do godz. 8-ej wieczorem wpłynęły do redakcji następujące zamówienia na kuponach:

Na drzeworyt Stanisława Ostoi Chrostowskiego p. t. „Zraniony jeleń" (cena 8 zł.) — 279 zamówień.

Na drzeworyt prof. Edmunda Bartłomiejczyka p. t. „W lesie" (cena 12 zł.) — 258 zamówień.

Na drzeworyt Tadeusza Cieślewskiego p. t. „Kamienne schodki" (cena 9 zł.) — 148 zamówień.

Na drzeworyt Wiktorji Goryńskiej p. t. „Pstrokata angora" (cena 9 zł.) — 101 zamówień.

Na drzeworyt Wiktora Podoskiego p. t. „Nad morzem" (cena 10 zł.) — 77 zamówień.

Na drzeworyt Bogny Krasnodębskiej - Gardowskiej p. t. „Stary port" (cena 12 zł.) — 74 zamówienia.

Na drzeworyt Stefana Mrożewskiego p. t. „Kościołek św. Jana" (cena 10 zł.) — 74 zamówienia.

Na drzeworyt Marji Dunin p. t. „Madonna" (cena 10 zł.) — 66 zamówień.

Na drzeworyt Konstantego Sopoćki p. t. „Chrystus uśmierzający burzę" (cena 7 zł.) — 63 zamówienia.

Na drzeworyt Tadeusza Kulisiewicza p. t. „Muzykanci" (cena 8 zł.) — 41 zamówień.

Na drzeworyt Tadeusza Manteuffla p. t. „Warszawa" (cena 10 zł.) — 31 zamówień.

Na drzeworyt Konrada Srzednickiego p. t. „Przed dworkiem" (cena 8 zł.) — 23 zamówienia.

Na drzeworyt Salomei Hładki p. t. „Wiosna" (cena 10 zł.) — 22 zamówienia.

Na drzeworyt Marji Rużyckiej p. t. „Obrazek wiejski" (cena 7 zł.) — 8 zamówień.

Na drzeworyt Ludwika Gardowskiego p. t. „Satyr i bachantka" (cena 10 zł.) — 7 zamówień.

Na drzeworyt Ludwika Tyrowicza p. t. „Śniadanie na trawie" (cena 8 zł.) — 6 zamówień.

Na drzeworyt Wacława Wąsowicza p. t. „Dziewczyna z koszem" (cena 7 zł.) — 5 zamówień.

W sumie zgłoszono już 1283 zamówienia.

Likwidacja robót publicznych w Warszawie
Wymówienie pracy 6 tysiącom robotników

Robotnicy, zatrudnieni na finansowanych przez Fundusz Pracy robotach publicznych w Warszawie, otrzymali wymówienie pracy. Wymówienie objęło blisko 6 tysięcy robotników, w tem około 2 tysiące osób, zatrudnionych na robotach prowadzonych przez zarząd miejski Warszawy.

Delegacja robotników z robót publicznych udała się do dyrektora Funduszu Pracy na m. st. Warszawę, p. Grunwalda, z prośbą o cofnięcie wymówienia i prowadzenie nadal robót publicznych z uwagi na pogodną jesień i sprzyjające warunki atmosferyczne. Dyr. Grunwald oświadczył, iż dalsze prowadzenie robót publicznych w obecnym czasie jest niemożliwe z braku funduszów. Conajwyżej 30 proc. robotników, zatrudnionych na robotach publicznych mogłoby pozostać w pracy, reszta w ilości 70 proc. musi być zwolnioną.

Najważniejsze zagadnienia
na zjeździe kupiectwa polskiego

W dniu 24 b. m. odbędzie się w Krakowie ogólno - polski zjazd kupiectwa polskiego, który ma dać wyraz zasadniczym postulatom handlu polskiego w dobie obecnej oraz podkreślić konieczność dalszego jednoczenia się stanu kupieckiego. W uroczystościach zjazdu wezmą udział przedstawiciele władz państwowych i samorządu gospodarczego.

Program obrad obejmuje m. in. kilkanaście referatów, które wygłoszone zostaną przez najwybitniejszych przedstawicieli świata kupieckiego i przewodniczących organizacyj kupieckich. W referatach omówione będą m. in. następujące zagadnienia: „Kupiectwo polskie a chwila obecna", „Drogi podniesienia poziomu zawodu kupieckiego", „Kupiectwo polskie wobec polityki handlu zagranicznego", „Właściwe formy handlu wewnętrznego", „Problem świadczeń publicznych w handlu", „Zagadnienia ustawodawstwa handlowego", „Odbudowa kredytu dla handlu polskiego" i t. d.

Restauracjom nie wolno
wyrabiać wędlin

Restauratorzy warszawscy czynią zabiegi o umożliwienie im wyrobu wędlin do konsumcji na miejscu w sposób podobny, jak inne potrawy mięsne. Ponieważ niemożliwa jest kontrola, czy zakłady gastronomiczne wyrabiają wędliny do spożycia na miejscu, czy też sprzedają je na miasto, miarodajne władze wyjaśniają, że wogóle wyrób wędlin przez restauracje jest jedynie wtedy dopuszczalny, gdy zakład gastronomiczny rozporządza warsztatem masarskim, odpowiednio przystosowanym do tego celu, w myśl rozporządzenia M. S. Wewn. z dnia 30 czerwca 1932 r. (Dziennik Ustaw R.P. Nr. 64, poz. 603). Wyrób wędlin przez restauracje warszawskie jest pozatem niewskazany nawet dla wewnętrznego użytku ze względu na konieczność racjonalizacji gospodarki obrotu mięsem i jego przetworami w stolicy. Racjonalizacja ta musi opierać się na specjalizacji, a więc klasyfikacji zarówno samego handlu, jak i rzemiosła mięsnego.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 18 listopada

Dewizy: Belgja 89.70; Holandja 360.90; Kopenhaga 116.80; Londyn 26.16; Oslo 131.50; Paryż 35.01; Praga 21.96; Szwajcarja 172.83; Włochy 43.08.

Obroty dewizami większe niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.31 i pół; rubel złoty 4.76 i pół; dolar złoty 9.00 i pół; rubel srebrny 1.85; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 155.50; funty ang. (banknoty) 26.15.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 39.65; 7 proc. poż. stabilizacyjna 62.13 (odcinki po 500 dol.) 63.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.00; 5 proc. konwersyjna 66.00; 6 proc. poż. dolarowa 77.75 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa 54.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 pr. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 92.00 (w pr.); 4,5 proc. L. Z. ziemskie 42.63; 5 pr. L. Z. Warszawy (1933 r.) 49.50; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 45.25.

Akcje: Bank Polski 94.75; Węgiel 14.75; Lilpop 8.25; Starachowice 32.00.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie mocniejsza, dla akcyj niejednolita. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 93.00 (w proc.); 7 proc. poż. Śląska 70.50 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 68.50 (w pr.).

Akt oskarżenia

Podsądni

Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie oskarża: 1) Stefana Banderę, lat 26, syna Andrzeja i Mirosławy, 2) Mikołaja Łebeda, lat 25, syna Michała i Katarzyny, 3) Darję Hnatkiwską, lat 23, córkę Omelana i Aleksandry, 4) Jarosława Karpyńca, lat 30, syna Piotra i Pauliny, 5) Mikołaja Kłymyszyna, lat 36, syna Dymitra i Anny, 6) Bohdana Pidhajnego, lat 31, syna Włodzimierza i Marji, 7) Iwana Malucę, lat 25, syna Iwana i Oleny, 8) Jakóba Czornija, lat 28, syna Iwana i Kseni, 9) Eugenjusza Kaczmarskiego, lat 25, syna Józefa i Anny, 10) Romana Myhala, lat 24, syna Stefana i Weroniki, 11) Katarzynę Zarycką, lat 21, córkę Mirona i Włodzimiery oraz 12) Jarosława Raka, lat 27, syna Antoniego i Zofji, o to, że:

PRZYNALEŻNOŚĆ DO OUN

A) Bandera od 1929 r. do dnia 14 czerwca 1934 r., Łebed od roku 1931 do dnia 23 czerwca 1934 r., Hnatkiwska w r. 1934 do dnia 9 października, Karpyneć od r. 1931 do dnia 14 czerwca 1934 r., Pidhajny od r. 1926 do dnia 14 czerwca 1934 r., Maluca od r. 1932 do dnia 10 sierpnia 1934 r., Czornij od r. 1933 do dnia 27 września 1934 r., Kaczmarski od dnia 5 lipca 1933 r. do dnia 25 września 1934 r., Myhal od r. 1931 do dnia 24 września 1934 r., Barycka od r. 1933 do dnia 8 listopada 1934 r., Rak w r. 1934 do dnia 25 września — na obszarze Polski, ponadto zaś Bandera, Łebed, Hnatkiwska, Kapryneć, Pidhajny, Maluca i Rak również poza jej granicami, wzięli udział w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, w celu oderwania od Państwa Polskiego jego południowo - wschodnich województw.

ORGANIZACJA ZBRODNI

B) Ponadto, jako członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów:

1) Bandera — nakłonił w maju i czerwcu 1934 r. we Lwowie Grzegorza Maciejkę, syna Iwana i Agafji, urodzonego dnia 7 sierpnia 1913 roku do zabicia ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego, polecając Maciejce udać się do Warszawy w celu dokonania zabójstwa, a nadto udzielił pomocy do popełnienia tego zabójstwa, od września do listopada roku 1933 dostarczając Łebedowi pieniędzy i opieki organizacyjnej dla ułatwienia wstępnego wywiadu, zmierzającego do popełnienia zabójstwa, oraz, za pośrednictwem Malucy, przygotował miejsce schronienia dla ułatwienia ucieczki sprawcy zamachu, w maju zaś i w czerwcu roku 1934 dostarczył pieniędzy Łebedowi i Hnatkiwiskiej przygotowującym zamach na min. Pierackiego, zaopatrzył Maciejkę w pistolet automatyczny, systemu „Hispan“ kal. 7,65 mm., w fałszywe dowody osobiste i w pieniądze, oraz dał mu wskazówki co do spotkania się z Łebedem w Warszawie i adresy miejsc schronienia po zabójstwie, — poczem Grzegorz Maciejko w dniu 15 czerwca 1934 r. w Warszawie, zabił ministra Pierackiego.

2) Łebed — nakłonił w czerwcu 1934 r. Maciejkę do zabicia ministra Pierackiego przez rzucenie bomby lub strzelenie z rewolweru, a nadto udzielił pomocy do popełnienia zabójstwa, od września do grudnia 1933 r. oraz w maju i w czerwcu 1934 r., przeprowadzając wywiad i obserwację, w celu ustalenia trybu życia ministra Pierackiego i wybrania czasu, miejsca i warunków najbardziej odpowiednich do dokonania zamachu, poczem zaopatrzył Maciejkę w bombę i wskazał mu miejsce zamachu oraz osobę ministra Pierackiego.

3) Hnatkiwska — w maju i czerwcu 1934 r. w Warszawie udzieliła pomocy do przygotowania zabójstwa, przeprowadzając wywiad i obserwację w celu ustalenia trybu życia ministra Pierackiego i wybrania czasu, miejsca i warunków najbardziej odpowiednich do dokonania zamachu, utrzymując łączność między Łebedem i Maciejką.

4) Karpyneć — w maju 1934 r. w Krakowie udzielił pomocy do popełnienia zabójstwa, sporządzając i dostarczając Maciejce za pośrednictwem Łebeda bombę, przeznaczoną do zabicia ministra Pierackiego.

5) Kłymyszyn — w maju 1934 r. w Krakowie udzielił pomocy do popełnienia zabójstwa, dostarczając Karpyńcowi chloranu potasu, przeznaczonego do sporządzenia bomby, oraz, nawiązując łączność między Karpyńcem i Łebedem, i towarzysząc Łebedowi w czasie jego pobytu w Krakowie, aby mu zapewnić bezpieczeństwo i umożliwić przewiezienie bomby do Warszawy.

6) Pidhajny — w maju i czerwcu 1934 r. we Lwowie, udzielił pomocy do popełnienia zabójstwa, oddając Maciejkę pod rozkazy Bandery, z którym bezpośrednio zapoznał zamachowca i wręczył Maciejce pistolet automatyczny „Hispan“ kal. 7,65 oraz utrzymywał informacyjną łączność z Łebedem w okresie jego przygotowań do zamachu w Warszawie.

7) Maluca — od września do listopada 1933 r. i w maju 1934 r. w Warszawie, we Lwowie, Poznaniu i w Lublinie, udzielił pomocy do popełnienia zabójstwa, zaopatrzył w pieniądze i instrukcję Łebeda, prowadzącego w Warszawie wywiadowcze przygotowania do zamachu, oraz przygotował miejsca schronienia w Poznaniu i Lublinie, przeznaczone do ułatwienia ucieczki sprawcy zabójstwa.

PO ZBRODNI

C) Ponadto, jako członkowie wspomnianej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, Czornij, Kaczmarski, Myhal, Zarycka i Rak, pomogli Grzegorzowi Maciejce, po zabiciu przezeń 15 czerwca 1935 r. ministra Pierackiego, uniknąć za powyższe przestępstwo odpowiedzialności karnej, przez to że:

1) Czornij — w czerwcu 1934 r. w Lublinie, w celu umożliwienia Maciejce ucieczki, udzielił mu noclegu w mieszkaniu nr. 1, przy ul. Wesołej nr. 10.

2) Kaczmarski — w czerwcu i lipcu 1934 r. we Lwowie, w celu umożliwienia Maciejce ucieczki, oddał go pod opiekę Malucy oraz zaopatrzył Maciejkę w broń i pieniądze.

3) Myhal — w czerwcu i lipcu 1934 r. we Lwowie, w celu umożliwienia Maciejce ucieczki, dwukrotnie przyczynił się do nawiązania przez niego łączności organizacyjnej z Malucą.

4) Zarycka — w dn. 1—5 sierpnia 1934 r. w Małopolsce Wschodniej, na polecenie Malucy, dopomogła Maciejce ujść do Jasiny w Czechosłowacji, dając mu schronienie w Jamnej i towarzysząc mu w drodze ku Jasinie.

5) Rak — w dn. 4 i 5 sierpnia 1934 r. w Małopolsce Wschodniej na polecenie Malucy, dopomógł Maciejce ujść do Jasiny w Czechosłowacji, odprowadzając go poza granicę Państwa Polskiego i oddając pod opiekę umówionego tam Jarosława Baranowskiego.

Zamach 15 czerwca 1934 r.

W dniu 15 czerwca 1934 r. o godz. 15 min. 40 w domu przy ul. Foksal 3 w Warszawie dokonano zamachu rewolwerowego na osobę Ministra Spraw Wewnętrznych, Bronisława Pierackiego, który wskutek odniesionych ran zmarł o godz. 17.15.

Tego dnia min. Pieracki po ukończeniu urzędowania udał się zamkniętym samochodem z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do lokalu Klubu Towarzyskiego, gdzie niemal codziennie spożywał obiad.

W samochodzie tym nikt min. Pierackiemu nie towarzyszył. Gdy samochód zatrzymał się przed domem przy ul. Foksal 3, minister wysiadłszy, polecił szoferowi o godz. 17.30 powrócić w to samo miejsce, poczem skierował się do sieni. Dom Nr. 3 mieści się przy samym początku ul. Foksal, obecnie ul. Pierackiego, przyczem wejście graniczy z ogrodzeniem, stanowiącem ślepe zakończenie ulicy od strony posesji Zamoyskich. Od chodnika dom oddzielony jest ogrodem, szerokości około 10 metrów, z żelaznemi sztachetami. Wszedłszy do sieni, minister Pieracki przez drzwi z prawej strony skierował się do hallu, skąd prowadzi wejście do Klubu na parterze. Woźny Klubu Towarzyskiego, Józef Zając, który widział wychodzącego z auta ministra, otworzył drzwi szatni i w tej chwili zobaczył, że w hallu do wstępującego na schody ministra podbiegł stylu nieznany mężczyzna i strzelił do ministra parę razy z rewolweru. Po tych strzałach minister Pieracki obsunął się w progu, twarzą na posadzkę szatni.

POŚCIG

Zając, oprzytomniawszy z pierwszego wrażenia, pobiegł przez pustą czytelnię do salonu Klubu i tam zaalarmował kierownika Opolskiego, krzycząc, że „ministra Pierackiego zabili“. Na krzyk ten Opolski i służący Adam Dawda, razem z Zającem wybiegli z salonu do ogrodu. Pierwszy dopadł do sztachet Dawda. Zobaczył on idącego chodnikiem od strony bramy nieznanego mężczyznę, ubranego w zielonkawy płaszcz letni. Mężczyzna ten, pogwizdując, szedł wolno, z prawą ręką w kieszeni, przyciskając pod ramieniem małą płaską paczkę, owiniętą w papier. Kiedy znajdował się już w odległości kilkunastu metrów od bramy, Zając dobiegł do sztachet i na widok odchodzącego, zawołał głośno: „To ten!“ Nieznajomy wówczas rzucił się do ucieczki, a Zając i Dawda, przesadziwszy ogrodzenie, wysokie na 2,10 mtr., pośpieszyli w pogoń. Do pościgu przyłączył się dozorca domu, Jan Dadas, który na podwórzu, usłyszał strzały i wybiegł przez bramę na ulicę. W pogoń rzuciła się również służba Klubu i goście, których przy obiedzie na werandzie w głębi ogrodu zaalarmował Opolski. Ci, jak wojewoda Belina - Prażmowski, płk. Abraham i inni, przedostawszy się przez ogrodzenie rozpoczęli pościg.

Grupa biegnących zajęła długość kilkudziesięciu metrów. Pierwszy za uciekającym biegł Dawda, za nim Dadas, Zając i inni. Na wołanie ścigających zabiegł uciekającemu drogę woźny ambasady japońskiej, Wywrocki. Uciekający, dobywszy z prawej kieszeni rewolweru, strzelił do Wywrockiego i jakokolwiek nie trafił go, sprawił, że oszołomiony woźny zatrzymał się. Jednocześnie spod ramienia uciekającego wypadła paczka, upadając tak ciężko, że na chodniku podniósł się kurz. Od gwałtownych ruchów uciekający zgubił kapelusz i gazetę, która wysunęła mu się z kieszeni płaszcza.

Odsadził się jeszcze bardziej od ścigających i strzeliwszy parę razy przed i za siebie, biegnąc bardzo szybko, skręcił przez jezdnię na róg ul. Kopernika, gdzie stał w tym czasie posterunkowy Bagiński. Usłyszał on wołanie „Trzymaj bandytę, złodzieja!“, jednakże przejeżdżający właśnie wóz ciężarowy zasłonił widok biegnących i zagłuszył odgłos strzałów ulicznych. Zanim Bagiński zorjentował się w sytuacji, uciekający przebiegł koło niego, wpadając w ul. Kopernika. Tu już odgłosy pościgu skupiły grupki przechodniów i Bagiński wahał się strzelać do uciekającego, bojąc się trafić osoby postronne. W tym wszakże momencie na przeciwległym roku ul. Foksal i Kopernika zjawił się przypadkowo st. posterunkowy Obrebski i dobywszy rewolweru, w biegu strzelił dwa razy do uciekającego, lecz bezskutecznie. Uciekający, trzymając wyciągnięty rewolwer, przystanął i zmierzywszy do Obrębskiego, odpowiedział paru strzałami, raniąc policjanta w przegub lewej dłoni. Obrębski wycofał się z pościgu, a uciekający, niepowstrzymany przez nikogo, wbiegł w ul. Szczygla.

Tymczasem do pościgu dołączył się samochodem szofer ministra, Witulski, który w momencie wchodzenia ministra do Klubu Towarzyskiego zaczął cofać auto, aby wykręcić niem w ul. Foksal. Manewrując samochodem, Witulski nie słyszał żadnych strzałów, a tylko zobaczył wychodzącego nieznanego mężczyznę z małą paczką. Gdy na okrzyki „Morderca, trzymajcie!“, przechodzień rzucił się biegiem naprzód, Witulski począł gwałtownie prostować maszynę i kiedy wreszcie zdołał ruszyć, uciekający i goniący dotarli już do ul. Kopernika. Ulica, początkowo pusta, zaroiła się od ludzi i Witulski nie mógł rozwinąć większej szybkości, zwłaszcza, gdy przechodnie pośpieszyli ku rannemu Obrębskiemu. Jednak, gdy uciekający wpadł w ul. Szczyglą, Witulski dostał się tam za nim z opóźnieniem. Obok samochodu biegł post. Bagiński z dobytym rewolwerem, wyprzedzał go Dawda, za nimi podążali biegnący przechodnie. Dołączył się do nich także posterunkowy Filipiuk, który również przygodnie znalazł się w wirze pościgu. Uciekającemu usiłował przeciąć drogę przechodzący ulicą Wincenty Kucharski, jednak ścigany steroryzował go rewolwerem i pobiegł dalej. Post. Bagiński na wołanie Witulskiego wskoczył na stopień samochodu i maszyna przyśpieszyła tempa, tymczasem jednak ścigany dopadł schodków, prowadzących wgórę na ul. Okólnik i na zakręcie tych schodków zniknął pościgowi z oczu, w odległości kilkudziesięciu kroków. Kiedy Bagiński, Dawda, Filipiuk i inni wbiegli przez schody na ul. Okólnik, zastali pole widzenia puste i spokojne, pracujący zaś obok robotnicy i przechodzący oficer zgodnie odpowiedzieli, że nikt od strony schodów nie przybył.

POSZUKIWANIA

Ścigający doszli więc do wniosku, że zbieg musiał ukryć się zaraz obok schodków, bo nietylko musiałby zwrócić uwagę osób postronnych, ale i ścigający zdążyliby go jeszcze dostrzec na ul. Okólnik, zdążającego czy to na wprost schodów ku ul. Ordynackiej, czy też na lewo w stronę muzeum Krasińskich. W, tem też przekonaniu zatrzymali się przy schodach, obszukując najbliższą przestrzeń. Jednakże pod wpływem błędnej wskazówki jakiegoś przechodnia, uwagę niepodzielnie zwrócono na przylegający do schodów zakład kaflarski i ogród zakładu św. Kazimierza, jakkolwiek już wkrótce badania wykazały, że nikt się tam wówczas nie przedostał. Nie zwrócono natomiast uwagi na dom narożny przy ul. Okólnik 5, którego brama oddalona jest na lewo od wylotu schodów o kilka zaledwie metrów. Wśród powszechnej dezorjentacji poszukiwania skierowano dalej, wyłącznie na prawo od schodów, sięgając coraz głębiej w pobliskie tereny i kierując się jako wskazówką zaledwie szczegółem, że poszukiwany ubrany jest w jasny płaszcz zielonkawy.

W tym czasie z bramy domu przy ul. Okólnik 5 wyszedł zwykłym krokiem nieznany mężczyzna, bez płaszcza i okrycia głowy: zaraz skierował się na lewo, ku muzeum Krasińskich. Ukazanie się jego zauważyły niezależnie od siebie dwie osoby: dozorczyni domu nr. 5A i Kazimierz Kucharski. Zmyleni wszakże spokojnem zachowaniem się wychodzącego, a nadewszystko jego ubiorem, odmiennym od tego, na który wskazywano w określeniach zbiega, nie zatrzymali go, ani też nie zaalarmowali nikogo z pobliskich policjantów. Nieznajomy przeszedł środkiem jezdni, od zakrętu ul. Okólnik, naprzeciwko muzeum Krasińskich i w dalszym ciągu zwyczajnym krokiem skręcił w ul. Ordynacką. W tym momencie stracono go z oczu. Kiedy w chwilę potem zjawił się na ul. Okólnik Wincenty Kucharski (ten, który usiłował uciekającemu zagrodzić drogę na ul. Szczyglej) i brat jego Kazimierz, podzielił się z nim wiadomością o owym przechodniu. Kucharscy mieli odruch pośpieszyć za nim, jednakże od zamiaru odstąpili, nadomiar, nie zawiadamiając nikogo o swem spostrzeżeniu.

PIERWSZY ŚLAD

Zaraz potem po przybyciu oficerów policji mundurowej i śledczej zarządzono metodyczne poszukiwania we wszystkich kierunkach. Do domu nr. 5 wkroczyli policjanci, dokonując rewizji w mieszkaniach. Wówczas wywiadowca Bartel wraz z dozorcą domu w klatce frontowej na 6-tem piętrze znaleźli płaszcz, który uczestnicy pościgu zgodnie rozpoznali, jako własność uciekającego przestępcy.

W bocznej kieszeni płaszcza znaleziono spinki do koszuli, bilet na opłatę krzesła w parku publicznym i małą zmiętą kokardę żółto - niebieską, jakie kolportowane są w Małopolsce Wschodniej przez ukraińskich nacjonalistów.

Tymczasem do lokalu Klubu Towarzyskiego przybyło Pogotowie Ratunkowe. Stwierdzono, że minister odniósł śmiertelny postrzał w głowę. Nieprzytomnego od pierwszej chwili i dającego słabe oznaki życia przewieziono do wojskowego szpitala przy ul. Piusa XI-go. Natychmiast lekarze chirurdzy płk. Sokołowski i mjr. Levittoux przystąpili do wykonania zabiegu operacyjnego. Ledwie jednak zdołali wyciąć ranę wlotową, i wyjąć ze sklepienia czaszki tkwiącą tam kulę, minister Bronisław Pieracki, nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył. Według orzeczenia prof. Grzywo-Dąbrowskiego, śmierć nastąpiła wskutek rany postrzałowej czaszki i mózgu. Biegły określił postrzał jako bezwarunkowo śmiertelny. Strzały dane były z odległości najmniej 25 cm. Jak ustaliły podjęte natychmiast po zbrodni badania w lokalu Klubu Towarzyskiego, sprawca dał do min. Pierackiego trzy strzały. W hallu znaleziono dwa identyczne pociski. Jeden z nich tkwił we framudze drzwi wejściowych, drugi wyjęto z podłogi szatni. Znaleziono również trzy łuski, odpowiadające pociskom. Prócz tego wywiadowca Bartel znalazł jeden pocisk na rogu ul. Kopernika i Szczygłej. Wreszcie piąty pocisk wyjęto z przedramienia postrzelonego ciężko st. post. Obrębskiego. Ponadto znaleziono cztery łuski tego samego kalibru na ulicach, któremi odbywał się pościg.

Instytut ekspertyz sądowych po zbadaniu kuli łusek uznał, że były one wystrzelone z jednego i tego samego pistoletu automatycznego, kalibru 7.65. Łuski mają znak „D.W.A.“ i gwiazdkę, są pochodzenia niemieckiego i w Polsce niema ich w handlu. Pistolet pochodził z warsztatów rusznikarskich w Hiszpanji.

NA CZATACH

Dalsze badania wykazały, że w dniu zbrodni, sprawca widziany był na ul. Foksal parokrotnie, poczynając od godz. 10-ej rano. Przechadzał się opodal domu nr. 3, zaglądał przez sztachety do ogrodu i stale miał pod pachą paczkę. Tuż przed przyjazdem min. Pierackiego, kiedy do Klubu przybył premjer Kozłowski, a za nim minister Opieki Społecznej, Paciorkowski, sprawca spacerował dalej. Wreszcie, w chwili, gdy min. Pieracki wysiadał z samochodu i szedł do sieni, mężczyzna ów pośpieszył za nim w oddaleniu paru kroków. Woźny Zając, który widział tę scenę przez okno, dostrzegł, że przy rogu bramy mężczyzna wyjął spod pachy paczkę i wziąwszy ją w lewą rękę, prawą dłonią parokrotnie ją przygniótł, nakoniec zaś, wchodząc już do sieni, paczkę ujął spowrotem pod ramię. Woźny usłyszał następnie trzaśnięcie drzwi z sieni do hallu, otworzył wejście i zobaczył, jak ten sam mężczyzna strzelił do ministra z rewolweru.

Badania, zmierzające do wyjaśnienia, czy w pobliżu miejsca zabójstwa nie zauważono jakiegoś towarzysza zamachowca, nie dały wyniku. Jedynie ogrodnik Kaśmierski zeznał, że widząc trzykrotnie owego mężczyznę, który potem strzelał, zauważył jednocześnie innego jeszcze młodego człowieka, również spacerującego po ul. Foksal po stronie numerów parzystych i odniósł wrażenie, że oni obaj porozumiewali się wzrokiem. Co do wyglądu samego sprawcy świadkowie naogół zgodnie określili go, jako blondyna, o rysach regularnych, bez zarostu, cerze ogorzałej, wzrostu wyżej, niż średniego, ubranie zaś jego — jako ciemniejsze od płaszcza. Co do kapelusza, zgubionego przez sprawcę, stwierdzono tylko, że jest to tani kapelusz letni, piaskowego koloru, ze śladami bardzo krótkiego używania. Kto i gdzie ten kapelusz kupił — niewiadomo.

BOMBA

Natomiast okazało się, że porzucona przez zamachowca paczka, owinięta w papier z cukierni Gajewskiego, zawierała pocisk bombowy. Natychmiast wezwano biegłych pirotechników, którzy przystąpili do rozbrojenia bomby, skonstruowanej ze zlutowanej czarnej blachy. Była to puszka metalowa, sześciokątna, wymiarów 12 x 10 x 5 cm., czterokrotnie owiązana drutem. Z wieczka wystawał zapalnik, a obok trzonu rączki umocowany był walec ze sprasowanego kwasu pikrynowego. Puszka wypełniona była wewnątrz miałkim proszkiem pikrynianu potasu, wagi około pół kg. Zapalnik, części walca i proszek z puszki przewieziono na Cytadelę do laboratorjum pirotechnicznego. Po zbadaniu substancji wybuchowej, okazało się, że w kadłubie zapalnika była ampułka szklana z kwasem azotowym, a pod ampułką w rurce — półtora grama chloranu potasu z cukrem i piorunian rtęci. Działanie zapalnika obliczone było na uderzenie. Naciśnięcie tłoka miało zmiażdżyć ampułkę z kwasem azotowym, który połączywszy się z chloranem potasu i cukrem, spowodowałby wybuch piorunianu rtęci. Do zabezpieczenia pocisku od przedwczesnego wybuchu skonstruowane były specjalne urządzenia kauczukowe i parafinowe.

Pirotechnicy, porucznik Weiss i dwaj majstrowie wojskowi, doszli do przekonania, że sprawca bezowocnie usiłował wywołać wybuch bomby przez naciśnięcie tłoku, nie zgniótł jednak ampułki z kwasem azotowym, wykonanej z grubego szkła. Nadomiar kauczuk i parafina zatrzymały nacisk tłoku. Niemniej mechanizm zapalnika i cała bomba, zdatne były do użytku i w razie silniejszego naciśnięcia lub uderzenia, zapalnik niewątpliwie wywołałby eksplozję.

Bomba, porzucona przez sprawcę zamachu, dała pierwszą sposobność do wykrycia współsprawców zbrodni. W przeddzień zabójstwa, 14 czerwca, władze bezpieczeństwa w Krakowie i we Lwowie na zasadzie przeprowadzonych wywiadów i obserwacyj dokonały rewizyj i aresztowań wśród osób, podejrzanych o należenie do terorystycznej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (U. O. N.). W Krakowie wykryto w mieszkaniu podejrzanego Jarosława Karpyńca na Rynku Dębnickim nr. 13 laboratorjum chemiczne. Bombę, znalezioną w Warszawie, natychmiast przewieziono do Krakowa, gdzie z udziałem biegłych pirotechników porównano części składowe z materjałami, znalezionemi w laboratorjum. Wśród przedmiotów, zabranych przez Karpyńca, były resztki blachy identycznej żelaznej, z której zrobiona była puszka bomby. Krawędzie puszki bomby, nierówne i ręcznie cięte, idealnie przylegały do brzegów, znalezionej blachy. Nadto w pace na odpadki, znaleziono też i drobne części innych urządzeń wewnętrznych bomby: druciki, śrubki, rurki i gumki.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

Biegli kategorycznie orzekli, że puszka i zapalnik bomby wykonane były z materjałów, znalezionych u Karpyńca. Ustalenie to dało wskazówkę, że sprawców zamachu należy poszukiwać przedewszystkiem wśród członków O. U. N., bowiem obok laboratorjum w Krakowie, wykryto u Karpyńca i jego najbliższego towarzysza, Mikołaja Kłymyszyna, liczne dowody przynależności obu do tej organizacji.

W SCHRONISKU

Tymczasem w Warszawie dnia 18 czerwca 1934 r. do władz policyjnych zgłosił się Izmaił Czernow i doniósł, że w schronisku noclegowem przy ul. Wolskiej 42, w którem chilowo mieszka, przez parę dni przebywał jakiś młodzieniec, który w dniu zabójstwa, t. j. 15 czerwca, wyszedł rano, pozostawiając podręczne rzeczy i więcej się już nie zgłosił.

Podjęte natychmiast dochodzenia ustaliły, że schronisko, założone przed paru miesiącami, i dające prawo pobytu w niem za opłatę 1 zł. na dobę, odwiedził 12-go czerwca rano młody mężczyzna, rozpytujący o warunki i żądał oddzielnego pokoju. Ponieważ wolne były tylko miejsca na ogólnej sali, przybyły nie zdecydował się odrazu i dopiero wieczorem zjawił się ponownie, zajmując miejsce, wskazane mu przez zarządczynię Behrową. Wręczył on Behrowej dowód osobisty, opiewający na Włodzimierza Olszańskiego, absolwenta gimnazjalnego ze Lwowa, zamieszkałego przy ul. Karpińskiego 21. Na podstawie tego dowodu, Behrowa wpisała go do książki meldunkowej schroniska i dowód, zdaje się wydany przez magistrat lwowski, Olszańskiemu zwróciła.

Ów Olszański, jakkolwiek rano zapowiadał, że przyniesie rzeczy, pozostawione na dworcu kolejowym, miał ze sobą jedynie brązową teczkę skórzaną. Był ubrany w garnitur popielato - beżowy w kratkę, płaszcz letni koloru zielonkawego i jaśniejszy piaskowy kapelusz. Mówił akcentem wschodnio-małopolskim i robił wrażenie inteligenta, lat 20—23. Nie objaśniając, na jak długo i w jakim celu przybył, zapłacił zgóry należność 5 zł. i zdeponował na noc 57 zł. 80 gr., zegarek i teczkę, której zawartości Behrowa wówczas nie sprawdziła, pamięta jednak, że teczka nie była ciężka. Nazajutrz rano, t. j. 13-go czerwca, Olszański odebrał depozyt, z wyjątkiem teczki, i zjadłszy śniadanie, wyszedł ze schroniska. Wrócił około godz. 14-ej na obiad, poczem znów wyszedł i zjawił się dopiero po godz. 23, oddając znów na noc zegarek i pieniądze. Jednocześnie odebrał od Behrowej teczkę. To samo powtórzyło się we czwartek 14 czerwca, z tem, że Olszański powrócił z miasta dopiero około godz. 20-ej, zjadł pośpiesznie kolację i ponownie wyszedł, wrócił zaś około północy. W ciągu tych kilku dni, Olszański dopytywał się, czy Beherowa wciąż jeszcze nie ma pokoju jednoosobowego, gdyż czułby się tam swobodniej. Z zarządczynią i współlokatorami mało wdawał się w rozmowy i wogóle zachowywał się powściągliwie. Pytał jedynie, którędy idzie się na most Kierbedzia, opowiadał, że kąpał się w Wiśle, kiedy zaś Behrowa ostrzegała, że Wisła jest rzeką zdradliwą, Olszański chwalił się, że pływa i skacze do wody doskonale i że nawet wziął nagrodę w pływaniu. Kiedy dnia 14 czerwca zjawił się na kolację, oświadczył Behrowej, że śpieszy się, gdyż czeka na niego jakaś panna, z którą ma pójść do kina. Współlokatorowi Zającowi odmówił propozycji wspólnego spędzenia wieczoru, tłumacząc się, że jest zajęty, bowiem idzie do teatru z panną, z którą ma się spotkać i którą poznał przez swego przyjaciela w kawiarni „Italia". Na pytanie, w jaki sposób dowiedział się o schronisku przy ul. Wolskiej, Olszański odpowiedział, że polecili mu je znajomi. Mówił też, że przybył ze Lwowa, „aby się zabawić". Feliks Mehl, któremu Olszański wydał się szczególnie skryty i zamyślony, usłyszał od niego jedynie, że przybył do Warszawy w „pewnych sprawach".

W DNIU ZBRODNI

Dnia 15 czerwca Olszański wstał, jak zwykle, około 8-ej rano i po śniadaniu wybierał się do miasta. Na pytanie Behrowej, odrzekł, że na obiad nie przyjdzie, a służącemu oznajmił, że zostawia płaszcz i kapelusz, po które zgłosi się pewna pani. Kiedy służący oświadczył, że bez pisma nie chce tych rzeczy wydawać, Olszański odpowiedział, że w takim razie owa pani wykaże się kartką, na której po lewej stronie będzie wypisana liczba 25. Zaraz potem Olszański jednak wrócił i oświadczył, że się rozmyślił, — płaszcz i kapelusz zabiera. Olszański wyszedł wtedy i więcej go już nie widziano.

Swiadkowie Mehl i służący Żołądek, pytani o kapelusz i płaszcz owego Olszańskiego, dali opis najzupełniej zgodny z wyglądem kapelusza, zgubionego przez sprawcę zamachu przy ul. Foksal i płaszcza, znalezionego w domu przy ul. Okólnik 5, Mehl zaś przedmioty te wręcz rozpoznał. Co do wyglądu samego Olszańskiego, opisali go zgodnie z większością świadków z pościgu, podkreślając w szczególności, że Olszański robi wrażenie człowieka wysportowanego, jest prawidłowej budowy, szczupły, rysów regularnych i ma bujne, czesane do góry włosy ciemno blond. Toteż niezależnie od tajemniczego zniknięcia, właśnie ów wygląd Olszańskiego i kolor jego płaszcza, zgodny z opisem sprawcy, podanym przez prasę, nasunął Behrowej i Czernowowi przypuszczenie identyczności Olszańskiego z zabójcą i spowodował zgłoszenie się do policji z doniesieniem. Natychmiast podjęte poszukiwania Olszańskiego wykazały, że w Warszawie nie był on meldowany, we Lwowie, pod adresem, podanym w dowodzie osobistym, żaden Włodzimierz Olszański nigdy nie mieszkał, a domu nr. 21 przy ul. Karpińskiego wogóle niema. We Lwowie znani są dwaj mężczyźni o nazwisku Włodzimierz Olszański, jeden syn Walerjana, student medycyny, drugi syn Włodzimierza, koncypjent notarjalny w Szczercu pod Lwowem, obaj narodowości ukraińskiej, pierwszy zaś nawet notowany policyjnie, jako podejrzany o udział w O. U. N. Jednakże nie stwierdzono, by którykolwiek z nich był w owym okresie w Warszawie, bądź zgubił lub oddał komuś swój dowód osobisty, wreszcie nie stwierdzono, aby któryś z nich posiadał dowód, wydany przez magistrat lwowski, wobec czego sprawę przeciw nim umorzono.

NA TERENIE GDAŃSKA

W tym czasie dnia 22 czerwca przodownik służby śledczej ze Lwowa, Budny, który po zabójstwie był wysłany do Gdańska, z poleceniem obserwowania ośrodka działaczy ukraińskich i baczenia, czy nie pojawi się zabójca ministra, zauważył, że w towarzystwie Andrzeja Fedyny, wybitnego członka organizacyj ukraińskich nacjonalistów, przebywa nieznany ukrainiec, najwidoczniej świeżo do Gdańska przybyły i nie orjentujący się dobrze w rozkładzie miasta. Co do Fedyny było wiadome, że udziela on pomocy działaczom O. U. N., skompromitowanym w Polsce, dając im fałszywe dowody osobiste, gotówkę i ułatwiając dalszą ucieczkę. Śledząc Fedynę i jego nowego towarzysza, Budny zauważył, że obaj konspirują swój wzajemny kontakt, najwidoczniej w obawie obserwacji policyjnej, a Fedyna owemu przybyszowi daje wskazówki co do ruchów w mieście. Obaj, wyszedłszy od Fedyny, pozornie rozstali się i oddzielnie, choć jednocześnie zaszli na obiad do domu akademickiego. Stąd wyszli znów osobno, postępując równolegle i w pewnem oddaleniu zeszli się, a Fedyna wskazał towarzyszowi dalszą drogę. Idąc za temi wskazówkami, towarzysz Fedyny, śledzony przez Budnego, poszedł następnie na Schlagetenstrasse nr. 13. W oknie tego domu wyczekiwała również nieznana kobieta i na widok nadchodzącego, wyszła na ulicę, witając się z nim. Oboje poszli na dworzec i wsiedli do pociągu, idącego do Sopót. Budny, towarzysząc im w jednym przedziale, stwierdził, że rozmawiają po ukraińsku, a mężczyzna zdradza zmęczenie i apatję. W Sopotach oboje obserwowani usiedli na ławce. Wkrótce zjawił się Fedyna i zaprowadził oboje na molo. Tam nieznany mężczyzna pożegnał się z Fedyną i kobietą, i wsiadł na pokład statku „Preussen", idącego do Swinemünde.

Ponieważ w związku z okolicznościami spotkania i z zachowaniem się całej tej grupy Budny powziął podejrzenie, że ów mężczyzna może mieć związek z zabójstwem, przekazał natychmiast swoje spostrzeżenia do Warszawy. Naczelnik urzędu śledczego wieczorem 22 czerwca zwrócił się telegraficznie do policji portowej w Swinemünde, z prośbą o zatrzymanie owego mężczyzny.

SKYBA

Stosując się do prośby, policja portowa w Swinemünde obstawiła wejście do portu i natychmiast po przybyciu statku „Preussen" zatrzymała wskazanego w depeszy mężczyznę. Przy zatrzymaniu obecny był konsul polski w Szczecinie, p. Sztark. Podejrzany ukrainiec w chwili zatrzymania zdradzał szczególne zdenerwowanie. Zapytany przez konsula, za jakim jedzie dokumentem, okazał „Gescheinnigung", wydany przez generalny konsulat Rzeszy Niemieckiej w Gdańsku na nazwisko „Eugen Skyba", z właściwą fotografją, upoważniający do podróży statkiem na linji Sopot — Swinemünde i spowrotem, bez paszportu i wizy. Rzekomy Skyba oświadczył przytem, że dokument ten otrzymał za pośrednictwem znajomego ukraińca i udaje się do Niemiec już po raz wtóry. Konsul Sztark zauważył, że podpis „Skyba" wypisany był niewprawnym i sztucznym charakterem. Pytany, dokąd się udaje, Skyba odpowiedział, że do rodziny w Berlinie. Cała ta rozmowa odbyła się w języku ukraińskim. Podczas dokonania następnej rewizji konsul Sztark stwierdził, że kapelusz Skyby ma na podszewce znak firmy Lauer w Warszawie (Marszałkowska 114). Był to prawie nowy kapelusz. Skyba na pytanie, kiedy po raz ostatni był w Warszawie, pomimo to odpowiedział zmieszany, że w Warszawie wogóle nie był. Miał na sobie ubranie zielonkawe, czarny płaszcz ceratowy i wypełnioną różnemi przedmiotami brązową teczkę. Rzeczy te były obejrzane w konsulacie polskim w Szczecinie i opieczętowane przez konsula. Sztarka i radcę kryminalnego Opitza, poczem Skybę władze niemieckie przewiozły do Berlina. Przed wyprowadzeniem Skyba zapytał konsula Sztarka z niepokojem: „Co teraz będzie?", kiedy zaś zorjentował się, że Sztark nie jest Niemcem, zażądał rozmowy z urzędnikiem niemieckim. Radca Opitz odbył z nim rozmowę na osobności i potem zakomunikował konsulowi Sztarkowi, że Skyba z trwogą zapytał, czy Szczecin leży w Polsce.

Sfotografowany i zdaktyloskopowany przez policję niemiecką w Berlinie, Skyba podał do karty identyczności, że znają go i zaświadczyć o nim mogą: Andrzej Fedyna, Gdańsk, Langfuhr, Ostseestrasse 58 oraz rotmistrz Riko Jary, Berlin — Falkensee. Poza Fedyną, wybitnym członkiem O. U. N. w Gdańsku, Jary zajmuje jedno z czołowych stanowisk w tej organizacji, mając za siedzibę swej działalności stolicę Rzeszy Niemieckiej. Tego samego dnia wieczorem Skyba był odesłany do Warszawy samolotem. Rozpytany przez naczelnika urzędu śledczego w Warszawie, odmówił jakichkolwiek wyjaśnień. Przy przejęciu jego rzeczy, znalezionych w Szczecinie, okazało się, że z kapelusza wydarty jest kawałek skórki, w miejscu, gdzie był znak firmy Lauer. Pozostał tylko ślad końcowej cyfry 114. Skyba twierdził, że skórę tę wyrwał „w domu", a kapelusz nabył w Gdańsku. Konfrontacja ze świadkami zamachu i pościgu wykazała, że Skyba nie jest bezpośrednim sprawcą zabójstwa. Również nie rozpoznano w nim rzekomego Włodzimierza Olszańskiego, który mieszkał przy ul. Wolskiej 42.

ROZPOZNANIE

Natomiast pozytywnym wynikiem uwieńczone było okazanie Skyby wywiadowcom urzędu śledczego w Krakowie, którzy prowadzili obserwację ukraińców, Karpyńca i Kłymyszyna. Wszyscy oni kategorycznie i zgodnie rozpoznali Skybę, jako tego, który w dniu 30 maja od rana do północy bawił w Krakowie u Karpyńca, wprowadzony tam przez Kłymyszyna. Skyba miał wówczas na sobie to samo ubranie jasne zielonkawe, ceratowy czarny płaszcz oraz teczkę skórzaną. Przyszedł do domu Karpyńca na Rynku Dębnickim 13 w towarzystwie Kłymyszyna. Wywiadowcy Kapusta i Sordyl, którzy obserwowali ten dom przez lornetkę polową z mieszkania po przeciwnej stronie Rynku, widzieli, jak wychodził jedynie Kłymyszyn, załatwiając małe sprawki. Z niewielkiemi paczkami wracał niebawem do Karpyńca. Ze sklepu Czekajowej przyniósł rulon papieru, a potem kupił 5 dk. calichlóricum w pobliskiej aptece Gorzkowskiego. Aptekarzowi mówił, że bierze to dla kolegi chemika, t. j. Karpyńca.

Wieczorem Kłymyszyn wyszedł ze Skybą, obserwowani przez wyw. Czyżewicza i poszli do mleczarni, skąd po krótkim posiłku, skierowali się na Błonia. Po paru godzinach obaj wrócili do Karpyńca i Kłymyszyn jeszcze raz wychodził, zjawiając się ponownie przed zamknięciem bramy. W 10 minut po północy wywiadowca patrząc przez okno, zauważył, jak wyszedł Skyba, a za nim Kłymyszyn i obaj oddalili się w kierunku miasta. Noc była jasna i ruch mały, toteż wywiadowca z łatwością rozpoznał Kłymyszyna, i również dokładnie zapamiętał postawę jego towarzysza. Był teraz w płaszczu. Ów mężczyzna, t. j. rzekomy Skyba poprzednio, ani też później, nie był zaobserwowany w Krakowie, podczas inwigilacji ukraińców, a przeto zaraz odjechał. Mógł on zdążyć już tylko na pociąg odchodzący do Warszawy, bo na ostatni pociąg nocny do Lwowa było zapóźno. Poza stwierdzeniem kontaktu Skyby z wytwórcą bomby — Karpyńcem, ujawniono jednocześnie prawdziwe nazwisko Skyby, przez rozesłanie do urzędów policyjnych w Małopolsce Wschodniej jego fotografij, a następnie przez bezpośrednie okazanie. Kategorycznie stwierdzono, że autentyczne nazwisko jego brzmi Mikołaj Łebed, pochodzi ze Strzelisk Nowych pow. Bóbrka w Małopolsce Wschodniej i jest poszukiwany jako podejrzany o udział w przygotowywaniu z ramienia Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów krwawego napadu rabunkowego, na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim dnia 30 listopada 1932 roku. Skyba-Łebed posiadał przy sobie w chwili aresztowania druki polityczne, przekazane do Warszawy przez władze niemieckie.

SKYBA — ŁEBED

W mniejszym notatniku znaleziono zapisane wydatki. Zwracają uwagę pozycje: „12.00 kapelusz", „24.00 płaszcz", „65 pomieszk.", „45.00 pomieszk." i dwukrotnie „29.00 bilet". Odnotowane są również godziny odejścia pociągów dalekobieżnych, na linji Warszawa — Gdynia — Hel, do Poznania i Berlina, do Krakowa i Pragi, wreszcie zwroty i słowa, nie dające się logicznie powiązać. Zapiski w obu tych notesach, zdaniem biegłego grafologa, inż. Szymankiewicza, nakreślone zostały ręką Łebeda. W ubraniu jego znaleziono list, pisany po polsku, niedatowany, w którym niepodpisana autorka, czyni w serdecznym tonie wyrzuty, spowodu niepisania do niej listów i nawiązując do listu świeżo otrzymanego, zaznacza: „Nie wiem, o jakiej zmianie u siebie myślisz i mówiąc szczerze, niebardzo w to wierzę (mimo to, że zastrzegłeś się, że myślisz poważnie)".

Badania i wywiady, podjęte dla wyjaśnienia okoliczności pobytu Skyby - Łebeda w Warszawie, doprowadziły na początek do stwierdzenia, że istotnie kapelusz kupił w firmie Lauer, nie wcześniej niż w dniu 18 maja 1934 roku. Zarazem stwierdzono, że oddając bieliznę do pralni, począwszy od dnia 16 maja 1934 roku, przedstawiał się jako Godlewski, zam. przy ul. Złotej 6, a porównanie wypisanych w notesie tytułów i numerów książek, z katalogami pożyczalni w Warszawie, dało podstawę do stwierdzenia, że Łebed korzystał z książek z czytelni Kozłowskiego przy ul. Wspólnej 44. Jak się okazało, odwiedzał tę wypożyczalnię w towarzystwie młodej kobiety, na której nazwisko zgłosił abonament, podając ją jako Halinę Zarzecką, zam. przy ul. Ihrackiej 6, m. 5. Abonament był otwarty w dniu 22 maja, poczem 15 czerwca, t. j. właśnie w dniu zabójstwa, Łebed osobiście zwrócił ostatnią pożyczoną książkę, nie wycofując wszakże 3-złotowej kaucji. Zarzecka, jak się okazało, pod wskazanym adresem nie była meldowana i nie jest znana.

Ślady w Warszawie

W dniu 4 lipca naskutek zarządzonych w całej Warszawie wywiadów, połączonych z okazywaniem odbitek fotograficznych Łebeda, stwierdzono, że zna go dozorca domu przy ul. Koszykowej 19. Do władz bezpieczeństwa zgłosiła się jednocześnie mieszkająca w tymże domu Emilja Kaszerowa, oświadczając, że przez miesiąc mieszkał u niej młody mężczyzna, nazwiskiem Swaryczewski, który w dniu 16 czerwca opuścił nagle mieszkanie, pozostawiając rzeczy, po które się już więcej nie zgłosił. Okazanie Łebeda Kaszerowej wykryło, że Swaryczewskim był właśnie Mikołaj Łebed, który zajął pokój, za pośrednictwem biura wynajmu mieszkań. Lokator przedstawiony był Kaszerowej jako syn obywatela ziemskiego, studjujący we Lwowie, przybyły do Warszawy na okres letni. Za pokój płacił 65 zł. (t. j. sumę, zapisaną w notatniku). Przez cały czas zachowywał się spokojnie, odwiedzała go niemal codziennie tylko pewna młoda kobieta, którą nazywał narzeczoną. Prócz narzeczonej Swaryczewski raz tylko jeszcze miał odwiedziny. Pod koniec jego pobytu zgłosił się jakiś młody człowiek, lecz nie zastał Swaryczewskiego i poprzestał na rozpytaniu Kaszerowej, kiedy bywa w domu. Z końcem maja Swaryczewski otrzymał ze Lwowa gazetę przysłaną pocztą pod opaską.

W dniu zabójstwa, jak zwykle, wyszedł rano. Domownicy pamiętają, że w domu był koło godz. 19-ej, okazując silne zdenerwowanie. Gdy niósł szklankę z wodą, rozlał ją, potem zaś tłumaczył się, że: „wogóle dziś jest dzień okropny". Kiedy nie rozumiejąc o co chodzi i nie wiedząc jeszcze o zbrodni, spytano, co ma na myśli, odpowiedział, że minister Pieracki został zabity. Co w dalszym ciągu robił i kiedy wyszedł, nikt z domowników nie zauważył. Następnego dnia był rano, jak zwykle, w łazience, a kiedy potem służąca zaniosła mu śniadanie, nie zastała go w pokoju. Od tego czasu Swaryczewski nie był już więcej widziany, dopiero dnia 18 czerwca nadeszła od niego kartka, wysłana 17 czerwca z Gdyni, w której, przepraszając za „wyjazd studencki", donosił, że zabawi w Gdyni przez miesiąc i prosił o zatrzymanie rzeczy do swego przyjazdu.

NARZECZONA

Prócz narzeczonej był raz u niego wysoki mężczyzna, ubrany w letni jasny płaszcz, którego Swaryczewski przyjął w swym pokoju. Jedna z koszul Swaryczewskiego, jak stwierdził biegły Fr. Ignatowski, wymiarami, krojem i cechami szycia, idealnie odpowiada koszuli, pozostawionej przez rzekomego Olszańskiego, przy ulicy Wolskiej 42, do tego stopnia, że jedna z nich mogła służyć za wzór przy szyciu drugiej. Wśród rzeczy Swaryczewskiego znaleziono kołnierzyk ze znakiem firmy genewskiej. Kołnierzyki takie nie są w Polsce wyrabiane i sprzedawane. Badania w biurze „Polkomis", gdzie Skaryczewski wynajął pokój u Kaszerowej, doprowadziły do stwierdzenia, że nazajutrz za pośrednictwem tegoż biura wynajął drugi pokój przy ul. Służewskiej 3 m. 5. dla swojej, jak mówił, narzeczonej. Opłatę za ten drugi pokój uiścił w biurze sam na swoje nazwisko. Rewizja przy ul. Służewskiej ustaliła, że u Wandy Szymańskiej mieszkała młoda kobieta, podająca się za Wandę Kwiecińską. Ona również po miesiącu nagle zniknęła, pozostawiając swoje rzeczy. Ową Kwiecińską odwiedzał często młody człowiek, podający się za jej narzeczonego. Okazaniem Łebeda stwierdzono, że to on właśnie odwiedzał Kwiecińską, opowiadającą, że będzie mieszkała przez miesiąc — półtora. Łebed przedstawił ją jako nauczycielkę. Podobnie ona sama mówiła o sobie, objaśniając, że zamierza chodzić na jakieś kursy. Za pokój przy ul. Służewskiej 3 rzekoma Kwiecińska zapłaciła 45 zł., a więc sumę, zapisaną w notatniku Łebeda, jako koszt drugiego mieszkania. Rzeczy, pozostawione przez Kwiecińską, były to garderoba i drobiazgi codziennego użytku. Oboje, zarówno Łebed Swaryczewski, jak i rzekoma Kwiecińska - Zarzecka, nie byli w ciągu pobytu w Warszawie meldowani, jakkolwiek oboje okazywali dowody osobiste. Dowód Kwiecińskiej nie został znaleziony, a dowód na nazwisko Swaryczewskiego, Łebed pozostawił wśród swoich rzeczy. Jest to zaświadczenie wojskowe na nazwisko Antoniego Lubomira Swaryczewskiego, wydane 18 czerwca 1929 r., przez PKU Lwów-miasto. Jak się okazało, 19 maja 1934 r. zgłoszone było przez niejakiego Antoniego Lubomira Swaryczewskiego w komisarjacie policji lwowskiej zameldowanie o zagubieniu, na kilka dni przedtem, zaświadczenia wojskowego. Autentyczny Swaryczewski, który, jak stwierdzono, nie był wcale w Warszawie, poznał zaświadczenie, jako swoje i zeznał, że zgubił je zapewne we Lwowie. Dochodzenie, celem wyjaśnienia okoliczności rzekomej zguby, nie dało wyników. Okazało się jedynie, że Swaryczewski jest we Lwowie notowany, jako podejrzany o udział w O. U. N. i że pozostaje w kontakcie z aresztowanym pod takimże zarzutem Andronikiem Kopystjańskim. Natomiast biegły grafolog i chemik, inż. Szymankiewicz, ustalił, że w zaświadczeniu Swaryczewskiego dokonane są charakterystyczne przeróbki i wyskrobania, przez co w rubryce na rodowość i wyznanie zmieniono słowo „greck." na „rzym." i zapis „ruska" przerobiono na „polska", a wzrost wpisano 166. Mikołaj Łebed ma wysokości 168 cm. Biegły nie umiał, wobec szczupłości materjału, wypowiedzieć się o sprawcy tych przeróbek. Co się tyczy Zarzeckiej vel Kwiecińskiej, poszukiwania wykazały, że oba te nazwiska są fikcyjne i żadna w grę wchodząca kobieta tego nazwiska nie istnieje.

BADANIE ŁEBEDA

Mikołaj Łebed, przyznał się do autentycznego nazwiska i wyjaśnił, że ponieważ w październiku 1932 r. policja wpadła na trop sprawozdania o rozruchach na Wołyniu, przesłanego za sprawą Łebeda pod adresem sąsiada w Strzeliskach Nowych, a ten zaś obciążył Łebeda wobec policji, przeto Łebed, obawiając się represyj, ukrył się we Lwowie, poczem w kwietniu 1933 r. przekradł się przez granicę karpacką do Czechosłowacji i zamieszkał w Pradze. W sierpniu 1933 powrócił potajemnie do Polski, aby spotkać się z rodzicami. Dowiedział się od nich, że w dalszym ciągu jest poszukiwany, wobec czego powrócił do Czech i zamieszkał pod Pragą do grudnia 1933 r. W tym czasie władze czeskie rozpoczęły aresztowania Ukraińców i gospodarz wymówił mu mieszkanie. Usiłował przekraść się do Niemiec, lecz po przejściu granicy był zatrzymany przez policję niemiecką i skazany na 8 dni aresztu. Po odbyciu kary, wydalony spowrotem do Czechosłowacji, chciał przez kolegów - ukraińców wyrobić sobie dokumenty. Gdy jednak okazało się to niemożliwe, postanowił przedostać się do Gdańska. Tam miał uzyskać dowody osobiste i już spokojnie mieszkać. W tej myśli w kwietniu 1934 r. przeszedł z Czech do Polski. Początkowo mieszkał w Karpatach u pewnego górala, którego nie chce wskazać, następnie 4—5 maja udał się do Lwowa, gdzie znów ukrywał się do 8-go. Kolega poradził mu, żeby doczekał „Święta morza", gdyż łatwiej będzie dostać się do Gdańska, przy sposobności masowych wycieczek, urządzanych do Gdyni. Pobył jeszcze kilka dni w okolicach Lwowa, spotkał się ze swoją narzeczoną i w porozumieniu z nią udał się do Warszawy 15 maja. Następnego dnia przybyła za nim narzeczona. Nigdy przedtem w Warszawie nie był. Pytany o nazwisko kolegi, z którym się widział we Lwowie, o miejsca, gdzie się ukrywał i nade wszystko o nazwisko narzeczonej, Łebed odmówił odpowiedzi. Co się tyczy pobytu w Warszawie, wyjaśnił, że był do 15 czerwca wieczorem i tego właśnie dnia po śmierci min. Pierackiego udał się wraz z narzeczoną nocnym pociągiem do Gdyni. Mieszkał w Warszawie przez miesiąc, wyłącznie

(Dalszy ciąg na str. 5-ej).

poto, aby wyczekać okazję przedostania się do Gdańska. U Kaszerowej podawał się za Swaryczewskiego i zaświadczenie wojskowe na to nazwisko kupił we Lwowie, 8 maja za 5 zł., od nieznanego mężczyzny. Narzeczona mieszkała przy ulicy Służewskiej pod nazwiskiem Kwiecińskiej, a w czytelni zapisana była jako Zarzecka. Oba te nazwiska są fałszywe. Narzeczona występowała pod fikcyjnem nazwiskiem, aby ewentualnie nie naprowadzić policji na ślad Łebeda. Podczas pobytu w Warszawie oboje niczem się specjalnie nie trudnili i nie utrzymywali z nikim stosunków. Później jednak Łebed twierdzenie to sprostował, wyjaśniając, że z początkiem czerwca odwiedził go pewien nieznany mężczyzna, skierowany przez narzeczoną. Nie chciała ona temu znajomemu powiedzieć, że zapisana jest pod innem nazwiskiem. Mężczyzna ten przyniósł Łebedowi paczkę, czy walizkę lub teczkę z dwiema sukniami, białą i kolorową. Zatrzymał go u siebie w domu i sprowadził narzeczoną, poczem po odebraniu przesyłki, oboje wyszli i pożegnali owego mężczyznę na ulicy. Więcej go nie widział.

ZEZNANIE SZOFERA

W toku dalszego śledztwa przesłuchany był Adam Koczyk, szofer taksówki, poprzednio przodownik policji. Zeznał on, że w dniu zabójstwa między godz. 12-ą a 16.30, na rogu ul. Solec i Al. Trzeciego Maja podszedł do taksówki młody mężczyzna i wzburzonym głosem kazał się zawieźć na ul. Tamka 44. Po przybyciu na miejsce nieznajomy, płacąc należność, oparł się z widocznem zdenerwowaniem o drzwiczki samochodu i niecierpliwie spoglądał dokoła, a zwłaszcza na schodki, prowadzące w tem miejscu naprzeciw domu przy ul. Tamka 44 na ul. Ordynacką. Koczykowi okazano Łebeda i szofer poznał w nim niemal z zupełną pewnością owego pasażera z dnia 15-go czerwca.

Wobec tego ustalenia dokonano oględzin całego obszaru miasta, przylegającego od strony Wisły do terenu zbrodni i ucieczki. Okazało się, że jakkolwiek sprawca zbiegł ulicami Foksal, Kopernika, Szczyglą i Okólnik, mógłby w zasadzie użyć jeszcze innej trasy ucieczki, kierując się z ul. Foksal nie w lewo od bramy, lecz w prawo, t. j. do ogrodu Zamoyskich, skąd bez większych trudności przez ogród św. Kazimierza — na teren szpitala Czerwonego Krzyża. Wyjście stamtąd prowadzi na ul. Solec, właśnie w miejscu, gdzie wsiadł do taksówki pasażer Koczyka. Zarazem stwierdzono, że dom przy ul. Tamka 44 znajduje się u wylotu schodków, prowadzących wgórę na ul. Ordynacką i że schody te znajdują się naprzeciwko schodów, któremi sprawca zbrodni, przedostał się z ul. Szczyglej na ul. Okólnik. Wynika z tego, że bezpośrednio po zbrodni Łebed, wbrew swoim wyjaśnieniom, był kolejno w dwu miejscach, przez które zabójca, według wszelkich danych, mógł uciekać.

W KAWIARNI EUROPEJSKIEJ

Wobec stwierdzenia przez p. Stawickiego, sekretarza min. Pierackiego, że zmarły minister często i o jednej przeważnie porze bywał w kawiarni Europejskiej, przeprowadzono wywiad, połączony z okazaniem fotografji Łebeda. W rezultacie stwierdzono, że na wiosnę widziano Łebeda w tej kawiarni kilkanaście razy i to właśnie w tych godzinach, kiedy ją odwiedzał min. Pieracki. Po śmierci ministra, Łebed nie był już w kawiarni ani razu. Ponadto posterunkowy Trzciński rozpoznał Łebeda, jako tego, którego parokrotnie widział w maju, bądź czerwcu 1934 r. na Krakowskiem Przedmieściu opodal Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Łebed przez dłuższą chwilę przyglądał się fotografjom, wystawionym w oknach sklepów, to znów innym razem stał na chodniku koło ministerstwa.

Mikołaj Łebed, przesłuchany jako oskarżony o należenie do O. U. N. i o udzielenie w tym charakterze pomocy do zabicia min. Pierackiego, nie przyznał się do zarzucanych mu przestępstw i potwierdzając swe poprzednie zeznania, odmówił udzielenia dalszych wyjaśnień.

Na tropie mordercy

Na pierwszy ślad samego zabójcy, śledztwo trafiło po przekazaniu w dn. 22 września 1934 r. z urzędu śledczego we Lwowie fotografji Grzegorza vel Hrycia Maciejki, czeladnika drukarskiego ze Lwowa. Maciejko w miejscu stałego zamieszkania przy ul. Teatyńskiej był od dłuższego czasu nieobecny. Okazanie jego fotografji osobom ze schroniska przy ul. Wolskiej 42, doprowadziło do kategorycznego rozpoznania na niej rzekomego Włodzimierza Olszańskiego, który w dn. 12—15 czerwca 1934 r. pozostawał w schronisku.

Okazanie fotografji Maciejki świadkom samego zamachu i pościgu ujawniło natomiast, że wszyscy oni ze zrozumiałych powodów, zachowali jedynie mglisty obraz zabójcy, niektórzy zaś twarzy jego wogóle nie zdołali zaobserwować. Jedynie troje: Winc. Kucharski, H. Andersowa (która uciekającego widziała z okna ul. Szczyglej) i Ign. Tatula (który go dostrzegł na ul. Kopernika),— stwierdzili, że fotografja odpowiada w ogólnych zarysach twarzy zamachowca, jednak na fotografji wyobrażona jest zbyt pucołowato i okrągło.

Jak stwierdzono, Grzegorz Maciejko, ur. w r. 1913, był sfotografowany przez władze bezpieczeństwa jeszcze w 1933 r. i to ze znacznym zarostem twarzy, i w słabem oświetleniu. W rezultacie zdjęcie stosunkowo niewyraźnie oddaje jego rysy i charakter twarzy.

Z uwagi na niewątpliwie utożsamienie Maciejki z Olszańskim, sędzia śledczy zarządził w październiku 1934 r. poszukiwanie Maciejki, tembardziej, że nadeszłe w międzyczasie konfidencjonalne informacje lwowskiego urzędu śledczego, wyraźnie już określiły go, jako zabójcę ministra Pierackiego. Poszukiwania wszczęte z udziałem policji, straży granicznej i Korpusu Ochrony Pogranicza, nie dały rezultatu, zresztą informacje wspominały, że Maciejko prawdopodobnie zdołał już przekraść się zagranicę.

Przypuszczenie to znalazło następnie konkretne potwierdzenie. Tymczasem nieprzerwanie kontynuowane były poszukiwania i wywiady co do pozostałych współsprawców zbrodni.

W LUBLINIE

We wrześniu 1934 r. urząd śledczy we Lwowie przekazał świeżo uzyskane informacje, że zabójca min. Pierackiego, uciekając z Warszawy, zatrzymał się w Lublinie, i nocował przy ul. Wesołej 1 u niejakiego Czornija, oraz, że Mikołaj Łebed przebywał już raz w Warszawie w 1933 r., używając wówczas nazwiska „Daćko" i mieszkając przy ul. Złotej. Obie wiadomości okazały się zgodne z prawdą.

Co do schronienia, uzyskanego przez zabójcę w Lublinie, stwierdzono, że istotnie pod wskazanym adresem mieszka student uniwersytetu lubelskiego, Jakób Czornij, wyznania gr.-kat., który w czerwcu 1934 r. przebywał w tem mieszkaniu do dn. 21-go.

Mieszkanie należy do policjanta Fr. Maciejewskiego i podnajmowane jest kilku studentom-Ukraińcom.

Żona policjanta Katarzyna Maciejewska zeznała, że w drugiej połowie czerwca, w dniu, kiedy Czornij odprowadzał na dworzec, wyjeżdżającego z Lublina na wakacje, jednego ze współlokatorów, późnym wieczorem po godz. 22-ej przybył do jej domu samochodem jakiś mężczyzna średniego wzrostu, wieku lat dwudziestu kilku, z falującemi do góry, zaczesanemi i dość ciemnemi, włosami, z opaloną twarzą. Na głowie miał beret. Ubranie jego Maciejewska opisała identycznie, jak świadkowie z ul. Wolskiej. Nie miał ze sobą walizki ani teczki, ani nawet płaszcza. Zapytał, czy mieszka tutaj Czornij i, dowiedziawszy się, że go chwilowo niema, prosił o zezwolenie poczekania na jego powrót, — na co Maciejewska przystała, wprowadzając gościa do pokoju Czornija.

Kiedy ten wrócił i zastał przybyłego u siebie, po krótkiej z nim rozmowie, poprosił Maciejewską o zezwolenie na udzielenie noclegu, i wyjaśnił, że jest to pewien nauczyciel — nazwiska nie wymieniał — bawiący w Lublinie przejazdem. Wobec zgody Maciejewskiej, nieznajomy przenocował z Czornijem w jego pokoju, a nazajutrz rano wyszedł odprowadzony i więcej już nie powrócił.

Zapłaty za ów nocleg Maciejewska nie przyjęła. W jakiś czas potem, gdy napomknęła Czornijowi, że jego gość przybył zamochodem, student obruszył się, że przyszedł do niego, zamiast nocować w hotelu. Dodał jeszcze, że właściwie wcale tego nauczyciela nie zna.

Śledztwo nie zdołało odnaleźć szofera, który przywiózł owego nieznajomego do Czornija, natomiast przesłuchaniem studenta-Ukraińca Buraka, stwierdzono, że Czornij odprowadził go na dworzec w Lublinie w samym dniu zabójstwa, 15 czerwca. Czornij był w 1930 r. podejrzany o udział w OUN i o dwukrotne podpalenie w okolicach Lwowa stert, należących do Polaków — właścicieli ziemskich. Dochodzenie było wówczas umorzone.



Daćko-Łebed

Odnośnie pobytu Łebeda, jako Daćki w Warszawie w r. 1933, okazało się, że jeszcze przed rokiem wynajmował też w biurze „Polkomis" mieszkanie, ale pod nazwiskiem Swaryczewski, odnotowany nie był, inne zaś nazwiska, pod któremi Łebed wówczas występował, lub adres wynajętego wówczas mieszkania nie dały się narazie ustalić. Dopiero wiadomość lwowska o ul. Złotej i nazwisku Daćko, pozwoliła stwierdzić, że Łebed istotnie mieszkał od 6-go września do 6 grudnia 1933 przy ul. Złotej 59, m. 28, jako sublokator Henryka Wroncberga, podawał się i zameldował z 3-tygodniowem opóźnieniem, jako Józef Daćko, student politechniki, przybyły ze Lwowa.

Tożsamość Łebeda z rzekomym Daćką ustalono kategorycznem rozpoznaniem go przez Wroncberga i jego służącą. Karta zameldowania Daćki, zdaniem grafologa inż. Szymankiewicza, wypisana jest ręką Łebeda. Prowadził on w r. 1933 tryb życia podobny, jak w 1934, z tą różnicą, że jako Daćko bawił bez narzeczonej. Na parę dni przed wyjazdem mówił, że do Francji) przyjął na chwilę w przedpokoju pewną młodą kobietę, poprzednio zaś, miał kiedyś odwiedziny dwóch mężczyzn, z których jeden był u niego 2 razy.

Łebed po sprowadzeniu się, na żądanie Wroncberga okazał mu 2 dokumenty, opiewające na nazwisko J. Daćki. Były to, dowód osobisty magistratu m. Lwowa i zaświadczenie wojskowe. Stwierdzono, że żadnego dokumentu na to nazwisko magistrat lwowski nie wydawał, a co do zaświadczenia wojskowego, to istnieje jego prawy posiadacz, student uniwersytetu we Lwowie, narodowości ukraińskiej, Józef Daćko. Personalja odpowiadają ściśle treści karty meldunkowej Łebeda-Daćki.

Autentyczny Józef Daćko był zaaresztowany i wszczęto przeciw niemu oddzielną sprawę. Wydał wtedy zaświadczenie wojskowe; był to dokument, na podstawie którego w r. 1933 meldował się Łebed. Było ono przerobione podobnie, jak zaświadczenie Swaryczewskiego. Pozostały widoczne ślady sklejeń i przeróbek.

AUTENTYCZNY DAĆKO

Józef Daćko nie przyznając się do znajomości z Łebedem, zeznał, że w 1933 r. we Lwowie pożyczył swoje zaświadczenie niejakiemu Bohdanowi Łećce, bądź Łęskiemu, nie pamięta dokładnie, poznał go przelotnie rok temu na zjeździe „Sokiła" w Dolinie. Ów Łećko spotkał go we Lwowie i skarżył się, że nie ma na powrót do domu, a Daćko ofiarował mu niewyzyskaną zniżkę kolejową i pożyczył zaświadczenie wojskowe. Po 2 miesiącach otrzymał zaświadczenie spowrotem, w kopercie z pieczęcią poczty lwowskiej.

Stwierdzono także, że 7 grudnia 1933 r. (nazajutrz po wymeldowaniu się od Wroncbergów rzekomo do Francji), Łebeda zatrzymano na dworcu kolejowym w Zittau, w Rzeszy Niemieckiej, za nielegalne przekroczenie granicy czesko - niemieckiej bez dokumentów osobistych.

Podał się za Marko Woloschaka, pochodzącego ze Lwowa, ur. 11 grudnia 1911 (Łebed urodzony jest 11 grudnia 1909 r.) i władze niemieckie odniosły się do centrali służby śledczej w Warszawie z prośbą o sprawdzenie jego personaljów, przesyłając jego fotografję i kartę daktyloskopijną. Ówczesne badania nie dały rezultatu, lecz porównanie fotografij i odcinsków Woloschaka i Łebeda, dokonane w toku śledztwa, wykazało identyczność Woloschaka, Skyby i Łebeda, co zresztą on sam przyznał. Z korenspondencji saskiego urzędu śledczego w Dreźnie wynika, iż rzekomy Woloschak, po odcierpieniu kary za wykroczenie paszportowe, był 6 grudnia 1933 r. odstawiony na własne żądanie spowrotem do Czechosłowacji.

HNATKIWSKA

Stwierdzono zarazem, że robotnik Majer Kartin ze Strzelisk Nowych, wsi rodzinnej Łebeda, będąc we Lwowie, widział go przelotnie na wiosnę 1934 roku. Śledztwo natrafiło także na ślad owej kobiety, która w maju i czerwcu towarzyszyła Łebedowi. Wywiadowca Budny stwierdził, że rysopis ukrainki, zaobserwowanej przez niego w Gdańsku, ściśle odpowiada rysopisowi Kwiecińskiej vel Zarzeckiej.

Po wyjeździe Skyby - Łebeda do Swinemünde kobieta ta, mieszkając przy Schlageterstrasse 14 u Augusty Ziermanowej, zameldowała się jako Irena Solecka i stykała się ze studentką politechni gdańskiej, ukrainką Heleną Czajkowską. Gdy prasa gdańska doniosła już o aresztowaniu Skyby, Solecka była bardzo zdenerwowana. Fedyna również ujawniał niepokój i sprawdzał, czy mieszkania jej nie jest obserwowane.

Więcej już Soleckiej nie widziano. Po raz ostatni nocowała 28 czerwca, a 30 czerwca Czajkowska w imieniu Soleckiej zapłaciła należność za mieszkanie i zabrała rzeczy ukrainki.

Jak ustalił Budny, Solecka zatrzymała się na dwa dni w Oliwie, w hotelu „Deutscherhoff". Przybyła tam w towarzystwie dwóch mężczyzn, w których portjerka poznała z fotografji Fedynę i Łebeda. Gdy portjerka zażądała dowodu osobistego, Solecka wyraźnie zmieszała się, Fedyna zaś oświadczył, że wszyscy jadą wycieczką do Gdyni i dowód im jest potrzebny. Mieszkanie za Solecką opłacił Fedyna, który dwukrotnie ją odwiedzał. Solecka podawał się wówczas za studentkę, urodzoną w Rzeszowie, a mieszkającą we Lwowie, przy ul. Kosynierskiej 3. Wszystkie te dane są fikcyjne.

Dnia 7 października 1934 roku urząd śledczy we Lwowie uzyskał poufną wiadomość, że po dłuższej nieobecności powróciła z Gdańska do rodziców w Smodnem, pow. Kosów, Darja Hnatkiwska. U sędziego śledczego Hnatkiwska oświadczyła, że nie należy do OUN, jakkolwiek solidaryzuje się z tą ideą i jest zwolenniczką takich metod organizacyjnych. Począwszy od 1932 roku przez cały czas aż do aresztowania, stale przebywała u swoich rodziców w Smodnem. W Warszawie nigdy nie była.

Pytana o narzeczonego, odmówiła początkowo wyjawienia jego nazwiska, później przyznała się, że jest nim Mikołaj Łebed. Pisywał on do niej z Czech i z Berlina, a ostatnio widziała się z nim w maju we Lwowie, dokąd wezwał ją listownie. Zabawiła we Lwowie cztery tygodnie, on jednak był tam tylko dwa dni.

Przywieziona do Warszawy, i kategorycznie rozpoznana przez lokatorów z ul. Służewskiej 3, jako Kwiecińska vel Zarzecka, — Hnatkiwska przyznała się, że pod temi właśnie nazwiskami była w Warszawie z Łebedem od 16 maja do 15 czerwca, a następnie, jako Solecka, była w Gdańsku.

Z końcem kwietnia, Łebed zapowiedział z Berlina swój przyjazd do Lwowa, wobec czego doniosła mu, że będzie go oczekiwać. Spotkała Łebeda już na dworcu, przypadkowo. Przez kilka dni we Lwowie mieszkała bez zameldowania u rodziny i znajomych, zmieniając parokrotnie mieszkanie. Z Łebedem w tym czasie widziała się i spotkała się też z Anną Czemeryńską. Łebed zapowiedział, że jedzie do Warszawy, nie objaśniając jednak, na jak długo i w jakim celu. Zaproponował jej, aby pobyła z nim czas jakiś, to też nazajutrz po jego wyjeździe, podążyła za nim, zatajając to przed rodziną i znajomymi.

Wyjeżdżając, zostawiła koleżance 3 listy adresowane do rodziców i koleżanka miała te listy co kilka dni wysyłać pocztą, aby w ten sposób rodziców Hnatkiwskiej utrzymać w mniemaniu, że jest ona wciąż we Lwowie.

W WARSZAWIE

W Warszawie przedstawiła się jako Wanda Kwiecińska, bo Łebed wytłumaczył jej, że Ukraińców tu nie znają i konieczny jest dowód osobisty. Ona zaś dowodu ze sobą nie miała i skorzystała z dowodu na nazwisko Kwiecińskiej, użyczonego jej przez Łebeda. Dowód ten następnie zwróciła Łebedowi. W Warszawie otrzymała przez na 100 zł., nie dla siebie wszakże, lecz dla Łebeda. Nie wie, kto był nadawcą i nazwisko to było jej obce. Podawała się za nauczycielkę, gdyż chciała zataić, że jedynym powodem pobytu w Warszawie jest chęć towarzyszenia Łebedowi, niemniej nie ukrywała, że jest on jej narzeczonym. W Warszawie z nikim, poza Łebedem, się nie widziala. Nazwiska Olszański nigdy nie słyszała. Za pobyt jej płacił Łebed. Cały czas upłynął jej na chodzeniu do kin i teatrów lub na spacery, i ona, ani Łebed, niczem specjalnie się nie zajmowali.

NOCNY WYJAZD

Dnia 15 czerwca wyjechała z Warszawy pociągiem nocnym zupełnie niespodziewanie, gdyż wcale nie planowała wyjazdu na najbliższe dni. Ostatniego dnia pobytu, aż do obiadu, nie widziała Łebeda, pozostając w domu. Może była tylko w Łazienkach. Obiad zjedli w kuchni „Obywatelskiej" przy ul. Królewskiej. Wrócili na Marszałkowską i po rozstaniu się, ona poszła do Łazienek czytać książkę. Około godz. 16-ej, zgodnie z umową, zjawił się Łebed. W drodze do jego mieszkania, kupili dodatek nadzwyczajny, dowiadując się o zamachu na ministra. Łebed wyraził obawę, że policja, poszukując sprawców, może trafić na niego W mieszkaniu zaproponował, ażeby wyjechać na jakiś czas na Hel. Przez drzwi usłyszeli rozmowę telefoniczną, prowadzoną przez gospodynię, i z telefonu wynikało, że zamachu dokonał ukrainiec. Wówczas poszli oboje do „Orbisu", przy ul. Marszałkowskiej i Łebed kupił dwa bilety drugiej klasy na Hel. Wrócili do swoich mieszkań. Ona zapakowała podręczne rzeczy do teczki, pożyczonej przez Łebeda, i opuściła dom koło godz. 20.30, nie zawiadamiając o tem nikogo. Po rzeczy zamierzała wstąpić wracając do Smodnego. Na dworzec przyjechali dorożką, a pociągiem udali się prosto na Hel. Łebed wyjechał w południe do Gdańska, obiecując dostarczyć Hnatkiwskiej dowód osobisty, któryby umożliwił jej przekroczenie granicy. Mówił, że ma w Gdańsku znajomych i był już tam dawniej. Według umowy, Hnatkiwska pojechała do Gdyni i nocowała tam pod innem jeszcze nazwiskiem.

DO SOPOT

Gdy Łebed zabrał ją autobusem do Sopot, na granicy legitymowała się otrzymanym dowodem na nazwisko Ireny Soleckiej. Później Hnatkiwska mówiła, że ten dowód był jej przywieziony nie przez Łebeda, a przez pewną studentkę ukraińską, z którą poznała się w Gdańsku. Łebed nie przyjeżdżał sam do Gdyni, lecz przysłał po nią studentkę, umawiając przedtem kontakt, hasło i odzew. Z Sopot Hnatkiwska pojechała do Oliwy, gdzie oczekiwał ją Łebed razem z pewnym mężczyzną. Tam zamieszkała w hotelu, podpisując się na kartce meldunkowej, wypełnionej przez towarzysza Łebeda. Łebed zamieszkał w Gdańsku, jednakże nadal widywał ją. Spotykali się też z owym towarzyszem Łebeda. Łebed planował jechać do Berlina, nie wie dlaczego, jednak za pierwszym razem spóźnił się na statek i miał popłynąć za parę dni. Hnatkiwska, zamierzając zasadniczo powrócić do Smodnego, przedłużyła jeszcze swój pobyt w Gdańsku. Dnia 22 czerwca odprowadziła Łebeda na statek, odchodzący z Sopot. Nie znając miasta i języka niemieckiego, pozostawała w kontakcie ze studentką Ukrainką, a wyjechała z Gdańska 25 lub 26 czerwca, pozostawiając część swoich rzeczy.

Spowrotem udała się koleją, początkowo wyjechała do Kartuz, tam przesiadła się i kupiła bilet do Katowic, znów zmieniła pociąg do Lwowa i przez Kołomyję dostała się do domu. Dlaczego jechała drogą okrężną, nie zaopatrzywszy się w tańszy bilet na całą trasę, nie umie wyjaśnić. Do Warszawy po rzeczy nie wstąpiła, gdyż nie zależało już jej na nich. Rewizja przeprowadzona u Hnatkiwskiej ujawniła wiersze Krawciwa, apoteozujące żywot więzienny, opatrzone znakiem trójzęba i literami O. U. N. Jej rodzice zaprzeczyli, jakoby znali Łebeda i by ten kiedykolwiek u nich mieszkał. Ojciec Hnatkiwskiej, ks. Omeljan Hnatkiwski, notowany jest jako podejrzany o udział w O. U. N., ona zaś sama pozostawał w kontakcie z wielu Ukraińcami, karanymi sądownie za udział w O. U. N., i była podejrzana o przywiezienie ze Lwowa ulotek, za kolportaż których znajomy jej, Jurko Nykorak, był skazany na rok więzienia.

Ten sam rewolwer

Tymczasem śledztwo natrafiło już na ślad dalszych sprawców zabójstwa. Poprzednie ustalenia wskazywały, że zamach przygotowany był we Lwowie, skąd przybyli Maciejko false Olszański, Łebed i Hnatkiwska, i gdzie koncentrują się główne ośrodki Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. We Lwowie, jak i w Krakowie, dokonane były w przededniu zabójstwa, 14 czerwca 1934 r., a także i później, liczne aresztowania wśród miejscowych działaczy. Prócz tego wszczęte było we Lwowie śledztwo w sprawie zabójstwa absolwenta gimnazjalnego, Jakóba Baczyńskiego, zastrzelonego 9 maja 1934 r., w parku Stryjskim przez niewykrytych sprawców. Badając łuski i pociski, znalezione na miejscu zbrodni i wydobyte ze zwłok Baczyńskiego, Instytut Ekspertyz Sądowych stwierdził w listopadzie 1934 r., że niektóre są identyczne z użytemi w Warszawie w dniu 15 czerwca i mają takie same znaki od wystrzałów. Pięć łusek spośród ośmiu nadesłanych, kalibru 7,65, ma znaki fabryczne „D. W. A." i gwiazdę oraz identyczne ślady od iglicy. Pociski lwowskie są takie same jak użyte w Warszawie i na zasadzie tych danych Instytut uznał, że do zabójstwa Jakóba Baczyńskiego i ministra Bronisława Pierackiego był użyty jeden i ten sam pistolet automatyczny i takie same naboje. Orzeczenie to znalazło w toku dalszego śledztwa pełne potwierdzenie.

„BABA" I „MAŁY"

Stefan Bandera, ur. w 1909 r., student wydziału rolniczo - leśnego na Politechnice lwowskiej, nie przyznał się do udziału w O. U. N. i do udzielenia pomocy do popełnienia zabójstwa ministra Pierackiego, wyjaśniając, że nic mu w tej sprawie nie jest wiadome.

Natomiast Bohdan Pidhajny, ur. w r. 1906, inżynier, przyznał się do udziału w O. U. N., do której, jak twierdzi, wstąpił w r. 1933 z inicjatywy przybyłego z Gdańska, Andrzeja Fedyny. W związku z zamachem na ministra Pierackiego, Pidhajny wyjaśnił, że na polecenie Bandery, pseudo „Baba" i „Mały", którego Pidhajny uważał za wybitnego członka O. U. N., nie wiedząc, że jest prowidnykiem krajowym, Pidhajny objął na jesieni 1933 r. kierow-

(Dokończenie na str. 6-ej).

nictwo jednego z dwóch oddziałów bojowych O. U. N. we Lwowie. Do oddziału tego należał Eugejusz Kaczmarski, któremu podlegała „trójka", złożona z Mirona Korołyszyna, Grzegorza Maciejki i jakiegoś mężczyzny niskiego wzrostu, określonego pseudonimem „Żeliźniak". Do oddziału należał też Iwan Jarosz. Na czele „rozwidki", t. j. wywiadu bojowego przy tym oddziale bojowym, stał Roman Myhal, który kontaktował się zarówno z Pidhajnym, jak i wprost z Banderą. Myhalowi podlegał wywiad kobiecy, kierowany przez zmarłą w 1934 r. Marję Kos. Do wywiadu należały dziewczęta, a wśród nich Katarzyna Zarycka. Pidhajny, jak twierdzi, nie miał w O. U. N. pseudonimu, jedynie stosowano do niego pewne przezwiska. Myhal nazywał go „doktorem", a Kaczmarski, określany przez Banderę jako „Genek", nazywał Pidhajnego „kufą". Grzegorz Maciejko miał pseudonim „Gonta".

Rozkaz zagranicy

Na wiosnę 1934 r. Bandera oznajmił Pidhajnemu, że władze zagraniczne OUN żądają od władz krajowych wykazania się nową robotą bojową i oświadczył, że organizacja śledzi komisarza Billewicza, obecnie naczelnika urzędu śledczego w Krakowie, w Warszawie zaś prowadzi wywiad, odnośnie ministra Nakonieczników-Klukowskiego i radcy Iwachowa w celu dokonania na nich zamachu. Kto wywiad ten prowadził, Bandera Pidhajnemu rzekomo nie powiedział. Następnie w połowie maja 1934 r., w okresie pobytu Łebeda we Lwowie, Bandera dał Pidhajnemu do zrozumienia, że jest w planie jakaś poważniejsza „robota", ale gdzieś dalej, na innym terenie, t. j. nie w Małopolsce Wschodniej.

ZAMACH NA KOSSOBUDZKIEGO

Pidhajny wyjaśnia, że począwszy od grudnia 1933 r. na rozkaz Bandery organizował zamach na podkomisarza straży więziennej we Lwowie, Stanisława Kossobudzkiego, za rzekome znęcanie się nad więźniami ukraińskimi. Parokrotne próby zabicia Kossobudzkiego, w warunkach dających zamachowcowi szanse ucieczki nie powiodły się i w maju 1934 r. Bandera polecił urządzić zamach na ulicy przed gmachem więzienia, choćby z narażeniem sprawcy na schwytanie. W tym celu nakazał Pidhajnemu zapytać ludzi Kaczmarskiego, który z nich zgłasza się na ochotnika. Pidhajny wykonał zlecenie i przedstawił „trójce" Kaczmarskiego niebezpieczeństwo tak planowanego napadu.

OCHOTNIK MACIEJKO

Pomimo to, na ochotnika zgłosił się Grzegorz Maciejko, który wyjaśnił Pidhajnemu, że chce się wobec organizacji zrehabilitować, gdyż swego czasu, mimowoli, dopomógł policji do schwytania Iwana Mycyka, zabójcy Eugenjusza Bereźnickiego.

Stwierdzono, że istotnie Maciejko przyczynił się do ujęcia Mycyka. Z akt sądowych wynika, że Iwan Mycyk 16 czerwca 1931 roku we Lwowie, na ul. Grodzickich, zastrzelił z rewolweru Bereźnickiego, a uciekając ul. Podwale, postrzelił ciężko robotnika Swidzińskiego, który usiłował go zatrzymać. Kiedy zaraz potem Mycyk skręcił w ul. Dominikańską, przechodzący opodal Grzegorz Maciejko, słysząc strzały i wołania, dopadł Mycyka, schwytał go styłu za ręce i przekazał nadbiegłemu posterunkowemu. Badany następnie Mycyk wyjaśnił, że jest członkiem ukraińskiej organizacji wojskowej U. W. O. i Bereźnickiego zabił na rozkaz „prowidnyka" za to, że Bereźnicki był prowokatorem.

ZMIENIONY ZAMIAR

O zgłoszeniu się Maciejki na ochotnika, Pidhajny powiadomił Banderę, lecz ten oświadczył, że zamach pod więzieniem jest nieaktualny, gdyż „prowid" się nie godzi na poświęcenie członka organizacji dla tego zabójstwa. Zarazem jednak Bandera oświadczył, że chce użyć „Gonty" do innej roboty i polecił zapytać go, czy ewentualnie mógłby wyjechać ze Lwowa na przeciąg dwóch tygdoni, tak jednak, aby jego nieobecność nie zwróciła niczyjej uwagi. Gdy się zgodził, polecił zażądać od „Gonty" fotografji do legitymacji i wyznaczyć spotkanie z Banderą.

„NA PIERACKIEGO"

Wkrótce Kaczmarski dał Pidhajnemu do zrozumienia, że wie, iż Gonta udał się do Warszawy „na Pierackiego". Gdy Bandera dowiedział się, że Hryć Maciejko zostawił w domu kartę z wiadomością, iż udaje się na wycieczkę, z której już pewnie nie wróci, „omal nie zwarjował ze złości". Zirytował się też rozmową Pidhajnego z Kaczmarskim, dowodził, że Kaczmarski nie może nie wiedzieć o zadaniu Maciejki, gdyż sam Gonta wiedział tyle tylko, że jedzie do Warszawy i tam na miejscu otrzyma dalsze rozkazy. Ponieważ Maciejko zostawił w domu kartkę o wyjeździe, Bandera odgrażał się, iż „tego durnia trzeba będzie spowrotem ściągnąć z Warszawy".

Po zamachu

Maciejko „z tajemniczą miną" oświadczył Kaczmarskiemu, że wraca z podróży, był w Warszawie i wziął udział w zabójstwie min. Pierackiego. Razem z nim był tam i drugi mężczyzna, który po zabójstwie miał się w Warszawie spotkać, ponieważ jednak nie zastał go w wyznaczonem miejscu, tego samego dnia jeszcze Warszawę opuścił. Maciejko mówił, że miał wyrzuty sumienia spowodu schwytania Iwana Mycyka, zabójcy Bereźnickiego i że w zabójstwie w Warszawie wziął udział, aby się zrehabilitować wobec organizacji. Oświadczył, że mieszka u rodziny i tego dnia ma wyznaczony kontakt na ul. Serbskiej, ale tam nikogo nie było, więc prosi, aby mu Kaczmarski wyrobił spotkanie z kimś z organizacji. Ponieważ Pidhajny i w parę dni potem Szuchewicz byli aresztowani, Kaczmarski zwrócił się do Myhala, mówiąc, że „przybył człowiek z Warszawy i szuka kontaktu". Myhal doszedł zatem do przekonania, że ów „człowiek z Warszawy" jest zabójcą ministra Pierackiego. Za pośrednictwem Marji Kos uzyskał rozmowę z członkiem O. U. N. Malucą i też powtórzył mu, że „przybył człowiek z Warszawy" i szuka kontaktu z organizacją. Było to 25-go czerwca 1934 r. Spotkanie Maciejce wyznaczono we Lwowie przy ul. Podwale 7, w lokalu towarzystwa „Dnistr", lecz zetknęli się nan t. zw. czerwonym moście nazajutrz. Kaczmarski, nie znając dobrze Malucy i bojąc się powierzyć mu Maciejkę, zażądał od Malucy wykazania się jakiemiś danemi rozpoznawczemi, któreby świadczyły, że ma prawo przejąć Maciejkę w imieniu organizacji. Maluca wymienił nato adres „Lublin, Wesoła 10 m. 1" i Maciejko, któremu Kaczmarski dane te powtórzył, uznał je za dostateczne, nawiązując z Malucą rozmowę.

MACIEJKO OPOWIADA

Wtedy Maciejko oświadczył Malucy, że wraca z Warszawy i opis jego umieczki po zamachu podany przez prasę, jest zgodny z rzeczywistością. Miał rzucić bombę w chwili, kiedy minister będzie wysiadał z samochodu. Mimo, że w tym momencie zrobił wszystko, aby bomba eksplodowała, stwierdził, że „w bombie nic się nie robi", zrozumiał wtedy, że bomba nie wybuchnie, schował ją, poszedł za ministrem do budynku i tam go zabił z rewolweru, poczem wyszedł spokojnie na ulicę, porzucił bombę, a gdy zza rogu wypadł policjant, strzelił do niego i uciekł dalej. Oświadczył też, że rewolwer rzucił do rzeki czy też w jakiejś bramie do śmietnika. W Warszawie był razem z „Tadkiem" vel Skybą. Początkowo mieszkał w jakimś hotelu pod nazwiskiem Stefana Kalińskiego, potem w innem miejscu, jako Włodzimierz Olszański. Dzień zbrodni nie był określony i Maciejko często chodził na ulicę, upatrzoną, zamierzając wykonać zamach przy sprzyjających okolicznościach. Ostatnio zdecydowano zamach przyśpieszyć, wobec wiadomości, podanej przez prasę, o aresztowaniach ukraińców w Krakowie (15-go czerwca warszawska prasa poranna doniosła o wykryciu laboratorjum i aresztowaniach w Krakowie). Kto zdecydował przyspieszyć zamach, Maciejko nie mówił, ale Maluca wywnioskował, że Tadek - Skyba był zwierzchnikiem Maciejki. Po dokonaniu zbrodni Maciejko pół godziny czekał daremnie na Skybę na jakiejś ulicy, w miejscu już uprzednio na spotkanie wyznaczonem. Kiedy Skyba się nie zjawił, Maciejko postanowił uciekać na własną rękę. Wyszedł z miasta i w ciągu kilku godzin przebył pieszo około 50 km. Następnie pociągiem dostał się do Lublina.

Na prośbę Maciejki Maluca wyrobił mu we Lwowie mieszkanie przy ul. Piekarskiej 39, gdzie ukrywał się przez dwie doby, a następnie Janina Begej uzyskała dla niego nocleg u kolegi, Jerzego Ciomki przy ul. Dekerta 4. Wreszcie Maciejko mieszkał w niewiadomym lokalu, który za sprawą Malucy wyszukał Miron Bohun, aplikant adwokata Stefana Szuchewicza, skazany wyrokiem 8-go listopada 1934 r. na 7 lat więzienia za udział w O. U. N.

UCIECZKA ZE LWOWA

Ponieważ Maciejko narzekał, że we Lwowie czuje się niepewny, Maluca polecił mu po kilku dniach wrócić w okolice Sławska i tam czekać na dalsze dyspozycje. Wyznaczył mu kontakt na moście, między Zelemianką a Hrebenowem, jednocześnie czyniąc przygotowania do odstawienia Gonty do Czechosłowacji. Zwrócił się z tem do Anny Czemeryńskiej o nawiązanie kontaktu z zagranicznemi czynnikami O. U. N. Czemeryńska, która jest wybitną działaczką w O. U. N. i w okresie, poprzedzającym zamach, wchodziła w skład krajowej egzekutywy, 25-go lipca zawiadomiła Malucę w Synowódzku, że w najbliższych dniach spodziewa się spotkać po stronie czeskiej w Jasinie Jarosława Baranowskiego, na rzeczonego swego, który jest również jednym z najwybitniejszych działaczy O. U. N. i przebywając stale w Czechosłowacji, pełni funkcje łącznika, między zagranicznym prowodem a krajową egzekutywą. Jasina jest miejscowością podgórską, położoną w Czechosłowacji, na wschodniem Podkarpaciu, w odległości 10 km. od granicy polskiej, przy linji kolejowej, idącej od Stanisławowa przez Nadworną, Jaremczą, Jamnę, Mikuliczyn i Worochtę. Maluca i Czemeryńska wyruszyli do Jasiny 25 lipca z Synowódzka, zatrzymując się w drodze w Jamnej, w pensjonacie rodziców oskarżonej Katarzyny Zaryckiej. Do Jasiny dotarli 26 lipca, przeszedłszy granicę nielegalnie górami. W Jasinie w restauracji Kłempusza, uprzedzając pytanie, oświadczono Czemeryńskiej, widocznie znanej już z poprzedniej bytności, że Baranowski był i prosił, aby zaczekać na jego powrót. Zjawił się u Kłempusza 29 lipca i wyraził zgodę na przyjęcie Gonty. Zadecydował, że będzie go osobiście oczekiwał w Jasinie 5 sierpnia i tam ma go przyprowadzić Jarosław Rak, który zajmował w lipcu 1931 roku jedno z kierowniczych stanowisk w referacie propagandowym OUN. we Lwowie.

Na granicy

Po omówieniu spraw organizacyjnych w związku z aresztowaniem Bandery i koniecznością skompletowania nowej krajowej egzekutywy Baranowski dopytywał się Malucy, czy niema człowieka, którego możnaby poprzez Czechosłowację wysłać do Ustaszi, organizacji nacjonalistów chorwackich, dla zaznajomienia jej z ideologją OUN. Maluca odpowiedział, że brak mu odpowiedniego kandydata. Czemeryńska pozostała z Baranowskim w Jasinie, a Maluca 31 lipca wyruszył w drogę powrotną, aby urządzić umówioną przeprawę Maciejki na drugą stronę granicy. Udał się do Jamnej, nocując w pensjonacie Zaryckich i widział się z ich córką Katarzyną, która nazajutrz udała się jakoby z wycieczką do Kosowa. Maluca dał jej polecenie, aby oświadczyła Hnatkiwskiej, że „on ją ostrzega i radzi mieć się na baczności". Maluca udał się zatem na spotkanie z Maciejką na umówiony most i kazał mu stawić się w sobotę 4 sierpnia wieczorem w Jamnej i oczekiwać na dworcu lub w pensjonacie Zaryckich znanego mu Jarosława Raka. Przy tem widzeniu Maluca raz jeszcze dał Maciejce 25 zł., a następnie powrócił do Lwowa i udał się do Raka.

Polecenie, dane Rakowi, z powołaniem się na Jarosława Baranowskiego, brzmiało, że ma się stawić w Jamnej 4 sierpnia wieczorem i spotka na dworcu znanego sobie mężczyznę, którego pod pretekstem wycieczki przeprowadzi na stronę czeską do Jasiny i odda tam w ręce Baranowskiego. Rak przystał na to, a 8 sierpnia zawiadomił Malucę, że polecenie wykonał i owego mężczyznę Baranowskiemu „oddał".

U ZARYCKIEJ

W sobotę 4-go sierpnia w południe Zarycką odwiedził w pensjonacie młody mężczyzna, który przedstawił się jako „Bohdan". Znała go przedtem tylko z widzenia, ze stadjonu sportowego we Lwowie, niemniej na propozycję wspólnego odbycia jakiejś wycieczki, zaprosiła do pensjonatu rodziców i poczęstowała obiadem oraz kolacją, nie biorąc zato żadnego wynagrodzenia. Mężczyzną tym, jak wynika z rozpoznania przez Zarycką z fotografji, był właśnie Grzegorz Maciejko. Wieczorem 4 sierpnia Bohdan, Zarycka i jej koleżanka, Wiera Święcicka, wyszli na dworzec do pociągu ze Lwowa, którym przybył Jarosław Rak.

PRZEPRAWA

Wszyscy czworo udali się do pensjonatu, umawiając się, że nazajutrz, w niedzielę 5 sierpnia pójdą wycieczką na górę Kukuł. Zarycka przygotowała Bohdanowi i Rakowi wspólny nocleg na poddaszu, nazajutrz o godz. 4-ej rano zbudziła ich i zaraz we czwórkę udali się pociągiem do Worochty, skąd pieszo przeszli do Woronienki. Stamtąd skierowali się nie w lewo na szczyt Kukula, lecz na prawo ku przełęczy Tatarskiej. Kiedy około godz. 11-ej doszli do znaków triangulacyjnych, Rak z owym Bohdanem poszli dalej.

Mimo, że zaczął padać deszcz, kobiety czekały bezskutecznie około 5 godzin i ostatecznie wrócił tylko Rak, który mówił, że kiedy szedł z Bohdanem, w lesie z drugiej strony granicy wybiegł jakiś mężczyzna i zawołał na nich „Hallo!", na co Bohdan przeszedł granicę i pozostał tam z owym znajomym. Pozostali zeszli do Woronienki i pociągiem wrócili do Jamnej. Rak udał się dalej do Lwowa. We wrześniu Rak prosił Zarycką, aby nie opowiadała o tej wycieczce, gdyż „Bohdan mu się nie podoba" i byłoby lepiej, gdyby się zagubił już w Worochcie.

Według Święcickiej, Rak wyjaśnił im po powrocie, że ów nieznajomy Bohdan poprowadził go ku granicy czeskiej, gdzie, jak mówił, miał się spotkać ze swym bratem. Szli bardzo długo, aż wreszcie istotnie zjawił się jakiś człowiek. Na jego widok Bohdan prosił, aby Rak chwilę zaczekał, sam zaś połączył się z owym przybyszem i poszli razem w stronę Czech. Rak, nie mogąc się go doczekać, wrócił do kobiet. Już wówczas był zaniepokojony całem tem wydarzeniem i radził, aby się nie przyznawały, że Bohdan był w ich towarzystwie i by raczej mówiły, że odłączył się już w Worochcie, co istotnie Zarycka początkowo zeznawała w śledztwie.

Sylwetka Maciejki

O samym Grzegorzu Maciejko śledztwo zebrało dane, iż ur. 8 sierpnia 1913 r. w Szczercu pow. Lwów, jest on synem Iwana i Agafji, wyzn. gr.-kat. Matka jego ma ukończonych 7 klas szkoły powszechnej, natomiast ojciec, wyrobnik rolny, jest analfabetą. Oprócz Grzegorza, Maciejkowie mają 2 młodszych synów, Wasyla i Jarosława, którzy w przeciwieństwie do brata, uchodzą za niedorozwiniętych. Grzegorz Maciejko odbył 7-klas. szkolę powszech., oraz przeszedł we Lwowie od 1929 do czerwca 1933 r., trzyletni kurs wieczorowej szkole zawodowej, na oddziale metalowym. Od 1929 r. mieszkał i był na utrzymaniu ciotki, Anny Czuczman oraz jej męża, Eugenjusza Cz., we Lwowie przy ul. Teatyńskiej 5. Najpierw pracował jako praktykant w pracowni instrumentów muzycznych, jednak zwolniono go, gdyż ustawicznie opuszczał pracę. W 1933 r. uzyskał pracę w zakładzie cynkolitograficznym „Unja", u Marjana Czuczmana, brata Eugenjusza.

Dozorowany przez obu wujów, Maciejko pełnił obowiązki praktykanta, inkasenta, a nawet chłopca do posyłek, z płacą tygodniową 5 zł. Od 1 października 1933 r. do 15 lutego 1934 r. Maciejko był we Lwowie aresztowany, jako oskarżony o udział w O. U. N. o rozpowszechnianie ulotek i zniszczenie godła państwowego, jednakże śledztwo było względem niego i kilku innych umorzone 14 marca 1934 r., wobec niedostatecznych poszlak. Po tem aresztowaniu policja przeprowadzała wywiad co do jego osoby, i posterunkowy parokrotnie zachodził do mieszkania Czuczmanów, czem Maciejko był b. zdenerwowany, tłumaczył się, że nie jest nic winny, jednak na wszelkie upomnienia i przestrogi ciotki reagował niechętnie, twierdząc, że „policja aresztuje wogóle wszystkich młodych ukraińców".

UCIECZKA Z DOMU

Jeszcze dawniej zwierzał się, że przez nieporozumienie przyczynił się do ujęcia Mycyka, uciekającego po dokonaniu zabójstwa. Naogół był skryty i małomówny, robił wrażenie rozgarniętego. Zajmował się sportem, i kiedyś pochwalił się wujowi, że w biegu na przełaj wziął pierwszą nagrodę. W czerwcu 1934 r. Maciejko wydalił się z domu niespodziewanie i więcej już go nie widziano. Od paru tygodni był zdenerwowany i podniecony. Przed zniknięciem zapowiedział ciotce, że chce wyjechać na urlop. Czuczmanowa nie chciała mu na to zezwolić i radziła udać się na wakacje później na kolonję higjenicznego Towarzystwa ukraińskiego. Gdy obstawał przy swojem, ciotka zirytowana odpowiedziała że jeśli nie chce pozostać, może się wogóle z domu wynosić. Tego dnia, choć miał wrócić wieczorem, więcej się nie pokazał. Dokąd udał się, domownicy nie wiedzą, wszak że nie do rodziców do Szczerca. Opuszczając dom, wziął ze sobą ubranie popielate, a prócz tego 2 pary spodni, czarne w paski i krótkie (pumpy), jasny zielonkawy płaszcz letni, kupiony na wiosnę przez ciotkę, parę sztuk bielizny, stare koszule wuja. Koszule te były szyte na miarę we Lwowie z mankietami do przypinania, t. j. takie, jakie znaleziono w teczce „Olszańskiego" i u Łebeda.

Przy porównaniu stwierdzono, że koszule takie są identyczne i przeznaczone były dla tej samej osoby. Koszulę, znalezioną w schronisku przy ul. Wolskiej 12 w Warszawie, Czuczmanowie rozpoznali, jako noszoną przez Maciejkę, a koszula ujawniona u Łebeda, trochę spłowiała, pochodzi niezawodnie od Maciejki. Ponadto Czuczmanowa poznała ręcznik, pozostawiony w teczce Olszańskiego, jako swój własny, a płaszcz znaleziony na schodkach w domu przy ul. Okólnik 5, jako identyczny płaszcz Maciejki.

REWIZJA U RODZICÓW MACIEJKI

Co do losów Maciejki po opuszczeniu domu Czuczmanów, to pod koniec lipca wkradł się chyłkiem i zabrał swoją bieliznę, później zatelefonował do wuja, że w najbliższą niedzielę żeni się i odłożył zaraz słuchawkę. Brat Maciejki zeznał, że w parę tygodni po ucieczce od ciotki Grzegorz zjawił się nagle i mówił, że spóźnił się z urlopu, wobec czego nie ma poco wracać do wuja i idzie dalej szukać pracy. Kolega jego, Oleksa Knysz widział Maciejkę przechodzącego we Lwowie ulicą wieczorem. Był w „pumpach" i włosy miał krótko strzyżone, choć dawniej nosił nosił włosy długie. Matka widziała go po raz ostatni w maju 1934 r. i nie słyszała, co się z nim stało, od czasu tajemniczego porzucenia domu Czuczmanów. Rewizja u rodziców w Szczercu nie dostarczyła dowodów winy, znaleziono tylko ważne fotografje grupowe przedstawiające Maciejkę wśród innych mężczyzn. Fotografje te powiększono do dodatkowego okazania świadkom pościgu, którzy stwierdzili podobieństwo, a na-

Proces 41

MACIEJKO ZNIKNĄŁ...

wet kategorycznie rozpoznali sprawcę zamachu, ściganego dnia 15 czerwca na ulicach Warszawy.

Na podstawie tych wszystkich danych, uznać należy za ustalone, że zabójcą ministra Pierackiego, jest wspomniany Grzegorz Maciejko. Zamachu tego dokonał, jako członek organizacji ukraińskich nacjonalistów, spełniając rozkaz wyrażony mu przez Banderę i Łebeda, oraz korzystając z pomocy, okazanej w tym celu przez nich i przez Malucę, Pidhajnego, Hnatkiwską, Karpyńca i Kłymyszyna. Maciejko ukrył się przy pomocy Malucy, Czornija, Myhala, Kaczmarskiego, Raka i Zaryckiej. Wykazanem jest, że udzielając Maciejce rozkazu i pomocy do zabójstwa oraz do ucieczki, wszyscy oskarżeni działali jako członkowie O. U. N., wykonujący poruczane im zadanie organizacyjne.

RADJO

Środa, 20 listopada.

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform.". 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 „Anna Tomaszewicz-Dobrska" (Pierwsza praktykująca lekarka polska) — odczyt, wygł. W. Nagórska. 12.30 Konc. ork. A. Katza (z Wilna). W progr. muz. rozrywk. 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiadom. o eksporcie. 15.20 Przegląd giełd. 15.30 Muz. rozrywk. (pł.). 16.00 „Wędrówka dookoła globu": „Jurek dowiaduje się ciekawych rzeczy o Niemczech" — pogad. dla dzieci starszych St. Strugarka 16.20 Recital śpiewaczy Z. Massalskiej. Przy fort. prof. L. Urstein. W progr.: Paisiello: Niestała, B. Pasquini: Arja, D. Scarlatti: Fijołki, Motylek, H. Duparc: Zaproszenie do podróży, G. Fauré: Sekret, C. Debussy: Skupienie, To jest tęsknota, E. Chabrier: Kaczuszki. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Dyskutujmy": „Czy słuszne jest hasło — wszystko dla dziecka" — wygł. dr. Róża Czaplińska - Mutermilchowa. 17.20 „Groteski muzyczne". Konc. Ork. Kameralnej A. Hermana (z Krakowa). 17.50 „Świat się śmieje": „Wesoły Tramp" (spowodu setnej rocznicy urodzin Marka Twaina) — w opracowaniu M. Ptakowskiego. 18.00 R. Schumann: Kwintet fortepianowy Es-dur op. 44 na fortepian, 2 skrzypiec, altówkę i wiolonczelę. 18.20 „Skrzynka ogólna" — dr. M. Stępowski. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muzyka lekka (pł.). 19.00 „Nie traćmy siły nawozowej w gospodarstwie" — pogadanka, wygłosi Stanisław Leśniowski (prakt. roln.). 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 „Kabaret mojej młodości" — lekka aud. muzyczna H. Zbierzchowskiego (ze Lwowa) 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz.". 21.00 12-ta Audycja z cyklu „TWÓRCZOŚĆ FRYDERYKA CHOPINA" (1810—1849) w opracowaniu prof. Zdz. Jachimeckiego. Wyk.: St. Szpinalski — fort. W progr.: 3 Nokturny op. 9: b-moll, Es-dur, H-dur, Scherzo h-moll op. 20, 4 Mazurki op. 6: fis-moll, cis-moll, E-dur, es-moll. 21.35 „Feliks Przysiecki" — kwadrans poetycki w opracowaniu Dr. T. Terleckiego. 21.50 „Tajemnice sprzedawania" — pogad. wygłosi M. Kozłowski. 22.00 Muz. leka i tan. w wyk. M. Ork. P. R. z udziałem Chóru Juranda. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muzyka tan. (pł.). 23.30 „Sport w Polsce" — pogad. w jęz. ang. wygł. J. Podoski.

Pełna tabela loterji

3 dnia ciągnienia 2-ej klasy

I i II ciągnienie

Główne wygrane

10.000 zł. — 27081

5.000 zł. — 34016 54536 145973 151912 189797

1.000 zł. — 37211 55178 68826 132319 178680

500 zł. — 4707 24275 37359 67989 70868 182282 187413

400 zł. — 746 7110 15467 35664 37984 55521 62086 69922 79265 80654 80702 100677 117358 134056 152519 149337

250 zł. — 1396 8339 8629 9116 12085 12322 16586 21427 52059 55142 62912 70253 79289 81310 90137 103026 104236 110069 115174 150163 165560 167498 173279 175386

200 zł. — 3843 3914 10949 16552 19550 37432 47400 57949 65020 75276 76517 96282 98392 100249 102020 107486 124056 161679 163686 164082 166331 163587 173039 177619 190991

Wygrane po 150 zł.

118 536 99 1321 71 893 2115 3106 417 717 4077 198 407 982 5445 669 874 6031 63 597 835 7203 544 736 52 994 8563 9422 43 10264 437 11429 72 508 12481 13040 87 787 15274 16130 563 719 61 993 17087 555 879 18652 61 848 966 19139 787 886 20156 310 415 647 700 846 21443 624 869 22355 449 23901 24657 754 885 25038 785 823 26033 248 379 516 691 27328 98 28627 859 29793 30192 233 864 31008 164 394 32274 381 33004 23 490 679 920 34348 442 864 35436 507 36763 917 55 66 37218 308 914 75 38227 477 39058 198 553 40384 601 733 41036 42200 410 913 43150 978 44004 91 104 6 629 45151 660 705 865 46086 156 68 286 92 419 47119 245 48507 49507 50392 51258 379 581 845 52603 125 393 963 53074 193 583 762 968 54029 33 346 603 55260 66 380 419 601 56010 290 301 6 57648 781 118 58007 71 75 458 886 59423.

60329 702 76 807 61770 853 62780 63659 995 64027 251 824 36 65 923 56 65386 772 819 66951 67003 63454 799 69947 71179 312 86 526 601 78 942 72036 332 501 77 89 890 73663 74036 79 75096 299 609 853 76295 306 78156 95 949 79271 505 692 81558 105 725 82504 711 83264 95 326 521 945 84148 419 779 85159 292 754 943 86690 757 87002 21 390 763 88037 72 349 89537 82.

90524 849 91371 657 93739 94043 116 95053 693 719 32 884 96557 646 95 97162 607 840 98643 775 970 99712 100581 847 52 94 101297 716 102807 57 937 103142 604 854 104314 590 787 105751 106009 622 840 919 107164 368 523 660 108311 62 74 [illegible] 914 110018 408 555 111685 704 45 810 113822 306 599 113627.

114370 115238 361 485 785 116102 512 79 819 926 117542 648 118157 184 478 570 958 119119 484 761 65 120239 739 121619 719 937 75 122173 527 123452 984 124111 358 547 125347 92 126071 127850 128108 284 129304 64 211 78 130417 822 131359 474 888 764 132595 999 133302 709 134147 578 135172 869 995 136062 243 335 460 70 755 825 65 137326 80 138644 912 140652 141789 142383 61 75 595 144028 65 246 145585 146044 257 711 147083 645 148073 328 407 41 512 149445 584 150341 657 992 151421.

152292 585 802 153123 563 988 92 154204 894 155647 156121 157288 367 158098 245 568 159021 160213 74 874 553 161539 727 162694 163051 132 572 164105 68 624 764 828 31

167065 330 616 967 168049 169872 170007 939 171021 70 566 172899 173454 174110 745 77 880 175360 177382 921 179758 811 180865 181777 183498 807 928 184508 861 185182 445 186058 285 384 187251 513 188122 189099 668 821 942 190154 386 648 191021 60 71 768 192795 904 87 191816

Wygrane po 50 zł.

876 975 1076 516 621 35 973 2016 54 128 333 819 3710 855 4323 72 587 828 966 75 5419 66 661 83 99 901 6687 786 7023 447 8019 437 708 877 9251 76 379 589 624 10053 355 11966 12016 110 237 333 484 969 13279 316 62 14022 507 655 914 15205 12 74 850 16170 680 914 72 17579 723 61 18175 687 717 870 19181 274 300 758 52 20523 677 817 947 21132 472 22163 207 305 86 23256 425 879 24320 596 650 92 987 25308 966 26180 319 90 567 27143 88 307 28062 111 360 404 822 29125 669 30473 737 85 863 945 31075 761 32143 33029 219 34393 435 532 695 35031 379 475 553 744 804 901 36006 155 95 37115 465 533 74 792 809 38448 91 608 39021 90 568 698 716 80 40549 62 896 41051 192 222 710 42669 703 43048 53 73 234 370 44205 320 495 875 959 45140 426 589 46330 418 506 47671 48758 70 49557 58 727 50171 514 617 64 907 51915 17 52112 386 625 53257 62 571 649 54824 988 55097 209 456 614 54 998 56059 60 99 165 350 579 816 57448 529 610 58007 93 680 763 933 59403

60161 317 650 76 732 61007 24 478 644 932 62011 54 163 483 676 63874 644416 63 71 587 65780 939 66070 22 559 696 746 67288 419 734 96 824 68090 472 603 729 856 69238 575 628 784 882 973 70477 579 981 71191 264 511 28 72064 112 687 73134 380 89 668 74008 21 45 109 287 75253 453 627 96 791 850 76015 163 321 465 972 77852 78053 433 625 799 820 51 979 79117 493 702 90 94 80125 420 89 81552 554 82039 142 534 42 83042 305 460 778 898 84079 184 429 65 768 78 805 54 69 85165 546 86080 100 397 750 87064 92 190 574 708 88370 89094 433 647 90337 438 925 91071 333 723 933 92974 93000 311 456 708 908 94448

64 90 970 95080 249 391 96108 589 97305 61 98722 918 99195 44 714 100053 608 765 853 101210 27 348 452 756 818 14 36 102072 575 774 800 103232 525 656 761 104227 899 105020 534 766 933 106165 965 107218 340 108034 194 704 993 109037 341 936 110027 826 980 111129 64 408 652 778 892 927 112240 358 575 925 113606.

114147 208 303 115174 521 83 116083 113 451 620 771 845 117161 358 470 118375 741 931 94 119341 806 120051 212 713 893 121177 409 740 75 811 14 935 122131 579 605 71 896 123041 113 763 891 124111 71 13 254 359 49 440 671 866 12 218 417 23 755 125060 127399 619 [illegible] 128237 709 79 129110 85 542 823 799.

130703 131318 618 817 132349 433 133041 38 134187 337 634 135128 45 567 742 136742 88 814 71 137326 600 47 138120 544 637 139129 271 566 729 933 140119 876 902 141099 757 142143 712 143178 216 443 620 854 145742 146143 65 286 908 147043 257 493 647 148195 250 149093 191 150339 151177 541 915.

152077 188 221 385 742 803 153670 94 838 154288 866 155008 126 255 354 616 156029 65 282 349 60 456 525 740 157200 158170 93 599 717 952 159123 82 551 971 79 160265 345 614 161014 70 159 374 162170 163376 870 164042 374 636 773

165217 352 79 544 166082 118 91 631 886 973 167652 918 168396 708 169 277 170551 668 790 961 171220 449 172108 94 204 503 633 875 958 173409 70 506 96 728 868 174254 175000 289 304 6 176291 96 490 786 177410 628 723 961 178055 638 935 67 179003 414 500 88 728 180251 418 26 181573 87 848 182304 71 589 767 873 86 183865 184222 32 402 504 948 71 185429 610 827 186163 244 783 864 187445 69 623 44 749 189616 99 948 190393 191 798 192302 637 794 193140 690 194336 414 762 982

III ciągnienie

Wygrane po 150 zł.

141 291 2485 3218 4676 887 5824 68 6408 7484 727 8885 9255 99 368 10615 836 12190 13464 14748 855 15185 353 16451 17367 18320 19768 86 907 20378 23883 25093 27074 413 570 600 30547 31279 32242 33409 34132 35204 37784 33902 39805 966 41882 45046 770 46200 561 645 47526 875 932 48153 49395 606

50661 747 52589 534036 784 54050 940 55748 804 958 56597 58141 59451 940 60032 308 62033 289 63442 64742 65256 668 952 66199 67686 68957 69549 73785 75512 975 77518 79573 81319 859 82697 901 84461 766 86497 87782 88738 90134 92172 793 93569 18472 898

817 94115 596 934 95463 513 96604

100242 901 101269 102159 103155 790 105455 107166 304 468 908 108106 109458 826 110339 452 514 945 111416 875 974 112103 356 720 113801

114594 624 991 115007 117073 275 98 470 119760 120242 780 121266 434 543 122940 123367 612 124341 431 771 125281 127099 128187 129316 445 592 747 130288 131476 132616 958 133524 971 89 139912 140760 141041 529 144678 145189 755 89 867 146353 147891 148588 953 153272 155656 803 156329 157666 157029 178 387 427 160313 590 162938 164748 165805 911 19 167996 168128 171196 172775 173598 175545 176192 820 177030 402 511 47 178393 179490 180108 496 653 182105 513 188380 507 189701 190073 431 70 191784 948 94 192281 90 193179 542 194123 689 999.

Wygrane po 50 zł

68 157 1426 682 773 3118 4941 5039 820 6106 789 907 7099 340 564 8875 9370 829 11337 687 740 12194 536 709 13690 955 15125 39 17137 215 685 933 18045 52 271 19492 20155 556 718 23266 906 24561 712 25289 704 26154 364 520 27154 30003 31638 33141 639 759 34454 730 35343 459 36030 266 785 37124 40 766 99 38162 328 552 670 41029 34 365 696 895 42053 362 82 44911 45162 46513 47370 522

50049 223 517 51914 58 52011 53886 54763 69 55578 711 57015 58122 724 55 60082 61881 62137 63970 65516 49 52 66776 84 67697 703 68686 69745 852 70277 399 550 71877 72197 847 73050 74234 544 75039 76650 77508 853 78029 79381 80124 219 81341 897 82524 869 98 83363 85915 137 621 86825 973 87145 392 411 507 88004 89754 90008 691 91947 92043 211 724 990 94041 380 460 342 96715 98442

100215 101125 47 414 102592 696 892 103240 432 559 947 104121 616 105116 106768 863 970 107252 418 108158 110919 112689

114176 115010 106 750 57 116148 483 117994 118410 119634 738 120358 612 121366 122819 80 123189 920 124347 126437 127405 21 742 128789 849 129128 292 554 613 130366 567 773 560 92 131131 272 527 132231 486 134333 95 774 135963 137914 138696 140469 141507 899 142947 157 306 702 143412 144379 456 145344 813 44 146116 276 745 147238 638 749 148546 908 11 149006 380 380 151552 152089 978 153181 222 154510 155349 978 156516 157252 580 158136 221 159442 749 948 160517 161534 162546 163109 164559 842 166465 724 167292 168749 169425 29 565 736 170555 631 862 996 171433 525 807 17 172025 124 765 992 173067 751 860 174020 175599 176249 177635 230 178098 410 179173 478 625 712 975 180096 182084 183150 184712 185748 186520 749 818 955 188315 946 191207 972 192078 169 297 796 29 754 974 193012 194086.

IV ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana zł. 25.000 Nr. 67562

20.000 zł. — 90325

10.000 zł. — 37884

5.000 zł. — 102499

2.000 zł. — 83206 161588

1.000 zł. — 98289 164240 177215

500 zł. — 47853 52852 85795 97783 125587 130020 161336

400 zł. — 29829 31465 90675 187493

250 zł. — 12872 15403 20974 34714 39938 51910 70787 96809 98666 100769 114415 124172 126714 138258 139714 148280 149643 150648 159218

200 zł. — 5190 10338 13109 13308 13754 30718 39137 47885 54061 57911 71513 80932 87004 88414 92539 96693 103521 103932 110955 113941 136595 144903 153064 156310 158329 159041 171955 173199 178631 182205 188851

Wygrane po 150 zł.

435 849 2085 4157 261 353 5839 6508 7124 9205 13254 513 15255 732 908 16214 770 17907 19660 85 744 23737 24472 25619 835 27399 29387 97 30777 894 31159 32549 70 33218 627 35712 38241 39629 40576 612 865 41966 43579 44464 45156 235 347 49513 50496 811 51100 264 319 771 52006 53 600 53359 471 751 54700 935 79 56208 57126 58467 59281 521 773 688 60102 612 62072 601 63101 65285 66174 755 67205 434 68434 71803 72249 15520 654 77334 79747 980 80706 27 85 977 82097 951 83075 413 88 84718 86533 627 837 959 87082 545 88145 737 89833 90362 689 91664 92059 959 93263 94517 95791 96794 97256 825 761 100698 101826 96 102088 904 103853 105025 420 106163 839 105128 375 109581 961 110226 111003 298 112205 113110

115940 117938 119724 120009 121876 122564 125648 126061 559 128062 273 129673 130808 131256 133642 134000 769 135141 347 136345 484 138356 139209 140675 764 141632 576 142218 310 143470 144195 914 145022 166386 728 151288 584 153658 733 154181 474 757 155063 156423 924 157035 226 405 158148 353 832 159765 160026 163370 165579 166589 845 168177 333 489 170386 615 171780 172282 173033 111 210 390 641 177420 179035 182215 188261 493 535 85193 186108 764 188429 189350 664 845 190979 194657.

Po 50 zł.

Wygrane po 50 zł.

73 508 2010 482 3338 687 957 4392 5785 6010 112 7075 426 885 984 8995 9916 10448 620 978 11437 706 919 12858 936 13169 360 14113 81 285 16158 17850 19352 809 922 29399 451 21424 23006 220 436 25477 26616 27433 28064 609 907 29699 30789 31049 770 32137 464 955 33485 566 740 34262 386 420 572 35400 573 732 36233 60 531 714 880 37724 38283 546 715 39563 41393 699 957 42227 227 389 459 706 46141 372 48043 871 49404 503 651 50673 51646 52140 675 828 54537 667 801 55025 350 929 56333 57029 379 9060 176 498 567 801 60438 62983 63499 65034 524 783 68336 59 791 873 69000 49 114 519 71 729 74084 75007 347 683

76391 747 77341 611 78158 695 81 79319 8060 140 81205 21 541 82210 648 743 84800 83 950 85316 669 86445 980 87156 88150 740 851 89557 91 182 999 91369 523 659 923 92611 93377 94353 815 930 95956 97077 831 98287 692 99196 597 102044 819 99 103165 104770 105546 647 106128 495 729 107566 601 732 995 108111 63 109639 40 46 929 110280 111382 777 112187 544 70 113095 370 853

114656 115219 118047 63 683 803 91 119220 487 534 120004 398 523 916 41 121970 122294 123310 124150 84 810 500 125920 126033 127962 128658 129016 371 672 131563 823 132138 884 133635 135496 136046 148 773 137145 138030 697 140245 141223 613 142519 707 43129 388 871 144213 880 86 145317 146730 147626 828 148186 877 150428 151107 311 798 892 153318 75 157259 158044 159054 160090 895 161751 162313 779 163184 275 779 163184 275 164152 165509 166466 666 771 84 167270 682 795 169320 44 170178 627 171949 172441 173204 26 343 977 174303 500 11 175521 177590 180209 729 181494 183007 395 758 185033 186424 187630 812 188473 824 934 190235 664 802 191289 899 931 193310 471 194082 141.

ABC SPORTOWE

Burzliwy finał walk ligowych

Ruch mistrzem Polski — Degradacja Cracovji

Wczorajsza niedziela rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ligi wyjaśniła ostatecznie sytuację. Wyłoniony został zarówno mistrz ligi, jak i drużyna, która obok Polonji została zdegradowana z polskiej extra klasy piłkarskiej do klasy A. Największa uwaga miłośników piłki nożnej koncentrowała się na meczach w Katowicach i w Poznaniu. W miastach tych bowiem walczyło dwóch kandydatów do zaszczytnego tytułu najlepszej piłkarskiej drużyny w Polsce. Śląski Ruch gościł na własnem boisku w Wielkich Hajdukach Cracovię. Tak jednej, jak i drugiej drużynie zależało bardzo na zwycięstwie, Ruch bowiem pretendował do tytułu mistrzowskiego. Dla Cracovii zaś mecz z drużyną śląską był ostatnią deską ratunku przed degradacją.

Okoliczności te spowodowały, że walka była zacięta, ale zarazem i ostra. Gorąca atmosfera meczu udzieliła się i publiczności, która, niezadowolona z orzeczeń łódzkiego sędziego, Rettiga, zarzucając mu wiele pomyłek — skierowała pod jego adresem wiele nieprzyjemnych dlań okrzyków. Mało tego, gdyż wtargnęła wreszcie na boisko i poturbowała graczy Cracovii. Piłkarza drużyny krakowskiej, Górę, poturbowano tak dotkliwie, że zaszła potrzeba przewiezienia go do szpitala. Do przerwy utrzymał się wynik bezbramkowy. Po przerwie natomiast pierwsza bramka wpadła dla Cracovii ze strzału Malczyka. Wyrównał Kubisz 1:1 i taki wynik utrzymał się do końca meczu.

WARTA — POGOŃ 5:3

Niemniej ważny mecz odbył się w Poznaniu pomiędzy Wartą i drugim kandydatem do tytułu mistrzowskiego, Pogonią. Ale drużyna poznańska bynajmniej nie miała ochoty oddać darmo punktów lwowianom i walczyła bojowo, a zarazem skutecznie, zwyciężając Pogoń 5:3. Do przerwy utrzymał się wynik 1:1, przyczem bramkę dla Warty strzelił Lis (do pustej bramki, gdyż Albański nieopatrznie wybiegł z niej). Wyrównał Matjas. Po przerwie Warta, grająca z wiatrem, przeprowadza niebezpieczne ataki. W szóstej minucie Szwarc strzelił drugą bramkę dla Warty, ale już w cztery minuty potem wyrównał po raz drugi Matjas. Ze strzału Szerfkego Warta zdobyła trzecią bramkę, ale i tu wkrótce wyrównał po raz trzeci Matjas. Ostatnie 9 minut wykazały znaczną przewagę Warty, dla której Słomiak zdobył dwie bramki i w rezultacie Warta zwyciężyła 5:3.

Remis Ruchu z Cracovią, przy jednoczesnej porażce Pogoni, spowodował wysunięcie się drużyny śląskiej na pierwsze miejsce w tabeli. W ten sposób Ruch zdobył mistrzostwo Polski.

GARBARNIA — LEGJA 8:0!

Ważny pod względem spadku z ligi mecz rozegrał się w Krakowie pomiędzy Garbarnią i Legją. Drużyna warszawska grała w składzie osłabionym bez trzech czołowych piłkarzy, zdyskwalifikowanych za awantury na meczu z Warszawianką. Garbarnia, mając przeciwko sobie drużynę tak osłabioną, a jednocześnie, broniąc się przed spadkiem z ligi, grała bardzo ambitnie i rozgromiła Legję 8:0. W ten sposób Garbarnia wydostała się poza strefę niebezpieczną w tabeli, a że Cracovia ledwie zremisowała z Ruchem i do swego stanu posiadania dodała tylko jeden punkt, zdobywając ogółem 17, podczas gdy Garbarnia 18 — z ligi spada obok Polonji Cracovia.

Pozostałe dwa mecze nie miały już specjalnego znaczenia w układzie tabeli. W Krakowie Wisła pokonała ŁKS 4:2, w Warszawie zaś Śląsk wygrał 3:1 z Polonją.

Pozostały jeszcze do rozegrania trzy mecze, które odbędą się w nijbliższe niedziele.

TABELA

Po ostatnich rozgrywkach tabela przybrała następujący wygląd:

	Klub	gier	pkt.
1)	Ruch	20	26:14
2)	Pogoń	20	25:15
3)	Warta	20	24:16
4)	Wisła	18	20:16
5)	ŁKS	20	20:20
6)	Śląsk	19	20:18
7)	Garbarnia	19	18:20
8)	Warszawianka	18	18:18
9)	Legja	20	18:22
10)	Cracovia	20	17:23
11)	Polonja	20	8:32

Wobec tego, że w rozgrywkach o wejście do ligi zwyciężył Śląski Dąb, w lidze na okres rozgrywek w 1936 roku znajdą się trzy drużyny śląskie, dwie krakowskie, dwie warszawskie i po jednej łódzka, poznańska i lwowska.

—— oOo ——

Skoda mistrzem Warszawy w boksie

po zwycięstwie nad Polonją 9:7

W stołecznym cyrku odbył się decydujący o tytule drużynowego mistrza Warszawy w boksie mecz Skoda — Polonja. Kilka tygodni temu Skoda odniosła zwycięstwo nad Polonją 10:6. Wskutek jednak protestu Polonji, która domagała się walkoweru, jak również i Skody, WOZB anulował wynik spotkania i zarządził powtórną rozgrywkę. Rozgrywka ta, która odbyła się właśnie wczoraj, wykazała ponownie przewagę bokserów Skody, nie znaczną jednak, o czem zresztą świadczy wynik ledwie 9:7 dla Skody. Zwycięstwo Skody nad Polonją oddało w ręce klubu fabrycznego tytuł mistrza Warszawy.

W wadze muszej Polonja zdobyła dwa punkty walk-owerem (Krysik), gdyż lekarz nie dopuścił pięściarza Skody do walki. Zresztą zwycięstwo Polonji w tej wadze nie ulegało i tak wątpliwości. W wadze koguciej Czortek (Skoda) zwyciężył Wejmana; pięściarz Polonji okazał się twardym przeciwnikiem i Czortek musiał wiele napracować się, aby z walki wyjść z honorem. W gorącej atmosferze odbywała się walka przedstawiceli wagi piórkowej: Kozłowskiego (Skoda) z Małeckim. Walka ta była bardzo zacięta i odbywała się przy nieustannym dopingu publiczności, wśród której przeważali sympatycy Polonji. Zwyciężył Kozlowski po walce prowadzonej w bardzo szybkiem tempie.

W wadze lekkiej Bąkowski (Skoda) zremisował z Łukaszewiczem, choć wynik ten, biorąc nawet pod uwagę niezbyt budującą formę Bąkowskiego, krzywdzi pięściarza Skody. Niezwykłe zainteresowanie wywołała walka Seweryniaka (Skoda) z Janczakiem, a to dlatego, że poprzednie spotkanie obu tych pięściarzy, choć przyniosło zwycięstwo rutynowanemu Seweryniakowi, podawane było w wątpliwość. We wczorajszem spotkaniu zwyciężył przekonywująco Seweryniak. Janczak okazał się bardzo utalentowanym pięściarzem. W wadze średniej Fabisiak (Polonja) odniósł zwycięstwo nad Matuszewskim. I w wadze półciężkiej Polonja odniosła zwycięstwo. Posmyk, pięściarz o bardzo ładnej sylwetce, zwyciężył Chojnackiego. Wystawienie Chojnackiego przez Skodę było chyba jakąś omyłką. Pięściarz ten nie posiada żadnych zadatków do walki w ringu. Już pod koniec drugiej rundy publiczność domagała się przerwania spotkania, W czwartej rundzie Chojnacki zrezygnował z walki

Po wadze półciężkiej stan meczu brzmi: 7:7. W rozstrzygającej o wyniku walce przedstawicieli wagi ciężkiej spokali się: Garstecki (Skoda) z Wizińskim. Zwyciężył zdecydowanie pięściarz Skody i w ten sposób wynik meczu zakończyła się 9:7 dla Skody, co równało się zdobyciu przez Skodę tytułu mistrza Warszawy.

7-my Walny Zjazd

delegatów Fidac'u

Wczoraj obradował w Warszawie 7-my walny zjazd delegatów federacji BZOO.

Po nabożeństwie w kościele Garnizonowym przy ul. Długiej odbyło się poświęcenie sztandaru okręgu stołecznego.

O godz. 11.30 prezes federacji min. Górecki i delegacja kombatantów francuskich złożyli dwa wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza. O godz. 12-ej w sali rady miejskiej odbyło się oficjalne otwarcie zjazdu. Salę obrad udekorowano flagami 11-stu państw, należących do Fidac'u. Na otwarcie zjazdu przybyli członkowie rządu z p. premjerem Kościałkowskim, reprezentującym p. Prezydenta R. P., członkowie korpusu dyplomatycznego, posłowie i senatorowie, przedstawiciele władz miejskich, delegacja kombatantów francuskich oraz delegaci na zjazd w liczbie około 300 osób.

Z chwilą wejścia na salę p. premjera, orkiestra odegrała Hymn Narodowy, poczem prezes Federacji min. Górecki otworzył zjazd krótkiem przemówieniem.

Kolei sekretarz generalny Federacji pos. Jan Walewski, złożył hołd hetmanom i wodzom narodu, a następnie dłuższe przemówienie wygłosił min. Górecki.

Na wstępie minister Górecki po powitaniu członka Prezydjum porucznika Mielczarskiego — weterana 1863 r., zwrócił się do p. Premjera Kościałkowskiego, zapewniając go, że jak dotychczas w stosunku do rządów Marszałka, tak i obecnie zrzeszeni w Federacji oddadzą do dyspozycji Państwa wszystkie wysiłki, zapał do pracy i chęć do ofiar.

Po przemówieniu tem orkiestra odegrała hymny wszystkich państw, należących do Fidac'u w liczbie 11-tu.

Ostatni przemawiał w imieniu prezesa Fidac'u i kombatantów francuskich przewodniczący delegacji kombatantów francuskich Jan Desbons. Przemówienie swe zakończył okrzykiem po polsku: Niech żyje Polska! Orkiestra odegrała Hymny Narodowe polski i francuski, przy okrzykach na cześć Francji.

Na tem oficjalna część zjazdu została zakończona.

Popołudniu odbyły się dalsze obrady. Prezesem federacji został ponownie przez aklamację wybrany min. Górecki.

Wypadki i kradzieże

Skok do Wisły z mostu Kierbedzia. Około godz. 2-ej w nocy skoczył do Wisły z mostu Kierbedzia nieznany mężczyzna. Skaczącego zauważył patrolujący posterunkowy Kom. Rzecznego. Na miejsce wypadku pośpieszyła motorówka policyjna i mężczyznę wydobyto z wody. Wezwany lekarz po udzieleniu samobójcy pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala Przem. Pańskiego. Samobójca nie posiadał przy sobie żadnych dowodów. Nazwisko jego zdolano ustalić po dłuższem dochodzeniu. Był to 25-letni Edward Choda, nigdzie niemeldowany.

Samobójstwo z nędzy. W bramie domu Nr. 9 przy ul. Leszno popełnił zamach samobójczy, trując się nieznaną trucizną, Antoni Skubaczewski, lat 60, z zawodu tapicer, bezrobotny i bezdomny. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł ofiarę bezrobocia w stanie ciężkim do szpitala Dziec. Jezus. Przyczyną zamachu samobójczego była nędza.

WIADOMOŚCI Z TORU

3 dni dodatkowe

Czwartek, sobota i niedziela

Poruszaliśmy już sprawę dni dodatkowych, co do których Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, rozumiejąc trudne położenie finansowe właścicieli stajen i pragnąc zarazem wzmocnić fundusze przeznaczone na popieranie hodowli przez Państwo, przedłużyło w drodze wyjątku termin odbywania wyścigów, jako rekompensatę za stracone dni wiosenne.

Wczoraj odbyło się zebranie zarządu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, na którem zapadła następująca uchwała:

„O ile warunki atmosferyczne zezwolą na nieprzerwany trening koni i dobre możliwości biegania, przedłuży się sezon wyścigowy jeszcze o 3 dni dodatkowe, w terminie: 21, 23 i 24 listopada r. b., t. j. w czwartek, sobotę i niedzielę.

Program przewiduje pewne ograniczenia, a mianowicie ze względu na ochronę młodych koni, wykluczone będą od udziału w gonitwach dwulatki, które biegały więcej, niż 7 razy. Również wykluczone od udziału w gonitwach będą konie pochodzenia zagranicznego.

Przymierze żółto-czarne

500 murzynów z wizytą w Japonji

Jedno z pism wychodzące w Japonji, donosi, że p. Fireston, reprezentant amerykańskiej organizacji, która prowadzi żywą akcję przeciwko ciemiężeniu rasy czarnej w Ameryce — ma zamiar urządzić obecnie wielką wycieczkę 500 murzynów, którzy przyjadą zwiedzić Japonję.

Są to wszystko murzyni, należący do klasy względnie uprzywilejowanej na terenie Ameryki, gdyż uprawiają wolne zawody. P. Fireston oświadczył, że 15 miljonów murzynów amerykańskich, zatrudnionych w Stanach Zjednoczonych przynosi państwu dochód rocznie 7 miljardów dolarów. Przytem 39 proc. czarnych zatrudnionych jest w przedsiębiorstwach rozrywkowych, takich, jak radjo, teatr, kinematograf.

Zamierzona podróż 500 murzynów ma na celu zaznajomienie ich z organizacją państwa japońskiego, oraz ze zdobyczami kultury, jakie w przeciągu 75 lat osiągnęła Japonja.

W wycieczce biorą udział bankierzy, adwokaci, profesorzy, artyści. Po zwiedzeniu Japonji wycieczka ma udać się w podróż do Chin, do Sjamu, do Indochin, do Mandżuko i wreszcie do republiki czarnych — Liberji, a nakoniec na Haiti, gdzie również istnieje republika murzyńska.

To zapoznawanie się z organizacją społeczną jest krokiem wstępnym do przygotowującego się przebudzenia się wreszcie rasy czarnej. Murzyni amerykańscy dążą wszelkiemi siłami do wyzwolenia się spod gnębiących ich praw amerykańskich, jak krążą wieści, mają zamiar zorganizować się w odrębną republikę na terenie którejś z Ameryk.

Zajścia antyżydowskie

na terenie Łodzi

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„Onegdaj na Bałuckim rynku w Łodzi miały miejsce gorszące zajścia antyżydowskie.

Grupa chuliganów, uzbrojonych w kamienie i noże, napadła na handlarzy żydowskich i na przechodniów - Żydów.

Towary zniszczono, część zrabowano, przyczem handlarze zostali poranieni nożami.

Na skutek interwencji Związku drobnych kupców w Łodzi, wydelegowano na Bałuki rynek większy oddział policji, któremu udało się przywrócić porządek.

Ranni zostali między innemi kupcy: Motel Frenkiel (Rybna 11), Chaim Herszenkraft (Wieprzowa 12), Hersz Apenbach (Wieprzowa 6), Rywka Froman (Wolborska 10), oraz Mania Frenkiel (ul. Berka Joselewicza 18).

Powiadomiony o zajściach poseł Minczberg interwenjował u władz, by zapobiegły na przyszłość podobnym zajściom".

Niezwykły wypadek

lotników pod Poznaniem

POZNAŃ, 18.11 (tel. wł.). Nienotowany dotąd w kronikach lotniczych wypadek zdarzył się pod Poznaniem we wsi Qwińska. W południe przelatywał nad wsią samolot ćwiczebny i w pewnej chwili wpadł w korkociąg. Mieszkańcy, obserwujący wypadek z przerażeniem zobaczyli, jak aparat runął na podwórze zabudowań Bauma.

Niezwłocznie pośpieszono na miejsce wypadku. Przybyli zobaczyli na podwórzu niezwykły widok: obaj lotnicy wychodzili z poważnie uszkodzonego aparatu.

Jak się okazało, samolot spadł na podwórze w ten sposób, iż jednem skrzydłem uderzył o dach obory, a prawem o dach chlewu. Skrzydła oberwały się, ale kadłub, znacznie zahamowany w upadku, nie roztrzaskał się, uderzywszy o wóz na podwórzu, lecz osiadł na nim. Pilot por. Stefan Ścibor i obserwator por. Jankowski poza lekkiemi skaleczeniami nie odnieśli większych obrażeń.

Cudowne ocalenie lotników zbiegło się jeszcze z inną okolicznością, niezwykle szczęśliwą, że na podwórzu Bauma w chwili katastrofy lotniczej nie było nikogo, gdyż dzieci gospodarza na parę minut przed wypadkiem poszły do domu.

Nie wolno drwić

z wojska

Podczas przemarszu oddziału wojskowego przez ul. Dzielną jeden ze stojących na chodniku osobników pozwolił sobie na drwiny i ośmieszanie oddziału. Okazał się nim Jehuda Sana Szpigelglas, zamieszkały przy ul. Dzielnej 40, którego Starostwo Północno-Warszawskie skazało na trzy dni bezwzględnego aresztu z art. 18 prawa o wykroczeniach (publiczne demonstracyjne okazywanie niechęci i lekceważenia dla państwa i instytucyj państwowych).

Odpowiedzi redakcji

P. Aniela Barszczewska, Warszawa. Spółdzielnia Krawiecka Młodych Dziewcząt mieści się przy ulicy Nowy Świat 1.

Przygoda księcia Walji

z niedyskretnym operatorem

Jak wiadomo, następca tronu Wielkiej Brytanji cieszy się olbrzymią popularnością nietylko w swojem państwie, ale i w całym świecie. Gdziekolwiek tylko się ukaże, jest stale nagabywany przez fotografów i dziennikarzy, którzy zawsze pragną usłyszeć jakieś słowo od księcia Walji, ewentualnie zanotować jakieś jego powiedzenie, lub też nowy szczegół jego ubrania, gdyż — jak wiadomo — książę Walji jest dyktatorem mody męskiej. To wszystko, oczywiście, jest dość męczące i książę Walji od czasu do czasu urządza sobie wakacje, podczas których zachowuje ściśle incognito.

Podczas swego ostatniego pobytu w Cote d'Azur był bez miłosierdzia dla wszystkich fotografów i reporterów, odmawiał udzielania wywiadów, a otoczenie jego miało wydany surowy rozkaz, aby nie dopuszczano do niego nikogo. To nie przeszkodziło jednak, że reporterzy, fotografowie i delegaci wytwórni filmowych pilnowali każdej okazji, aby móc sfotografować księcia podczas, kiedy wychodził z willi czy przechodził ulicami.

Ale najbardziej dowcipnym ze wszystkich operatorów filmowych okazał się ten, któremu udało się zmylić czujność księcia i jego otoczenia w sposób zgoła kapitalny. Operator ten sfilmował księcia Walji w momencie, kiedy wychodził ze swojej willi, trzymając pod pachą ulubionego pieska.

Książę stanąwszy na schodach spostrzegł z irytacją, że skierowany jest na niego aparat filmowy. Wówczas oburzony, udał się na przechadzkę innemi ulicami pewien, że uniknął niedyskretnego objektywu. A tymczasem sprawa wyglądała zupełnie inaczej, gdyż ustawiony przed willą aparat filmowy nie był wcale przeznaczony dla zdjęć, tylko właśnie dla przyciągnięcia uwagi księcia, a podczas, kiedy książę przechodził inną drogą, uciekając przed operatorami, sfilmowano go doskonale bez jego wiedzy.

Czy wiecie, że...

— Człowiek składa się przeciętnie z 16 proc. kości, 42 proc. mięśni, 13 do 27 proc. tłuszczu, 14 do 30 proc. gruczołów, nerwów, skóry, wnętrzności.

— Jajko równa się co do zawartości białka i tłuszczu jednej dwudziestej kilograma mięsa lub jednej siódmej litra mleka.

HUMOR

NAUCZYŁ SIĘ

— Nauczył się pan czegoś, siedzie, od swojego ogrodnika?

— Owszem, tego, że nigdy nie zbieramy tego, cośmy posiali.

(Punch).



Własne doświadczenie

Pewna mama wychowywała swą córkę.

Wciąż robiła jej różne uwagi i dawała przestrogi, święcie wierząc w ich słuszność.

— Nie oglądaj się na ulicy!

— Musisz wracać do domu przed zamknięciem bramy!

— Nie spoglądaj tak wyzywająco na młodych chłopców!

— Uważam, że młodzieńcy, którzy cię odwiedzają nie powinni przesiadywać za długo. Musisz im dać do zrozumienia, że sobie tego nie życzę.

W miarę gdy córka zbliżała się do pełnoletności, mama załamywała ręce.

— Utleniłaś sobie włosy! Jak mogłaś zrobić coś podobnego!

— Nie pozwolę ci robić z twarzy malowidła. Wyglądasz jak...

Mamie słów brakło dla określenia wyglądu córy, która z dniem każdym upodabniała się do gwiazdy drugorzędnego kabaretu.

Ujrzawszy córkę w przykrótkim kostjumie kąpielowym osłaniającym jedynie miejsca policyjnie strzeżone, mama dostała spazmów.

A gdy córa wróciła kiedyś do domu zalana w sztok, mama zrezygnowała z opieki i rzekła machnąwszy ręką:

— Robiłam co mogłam, Bóg mi świadkiem... ale cóż, to już nad moje siły, nie biorę odpowiedzialności za twoją przyszłość.

Minęło kilka lat.

Córa malowała usta, czerniła brwi, ubierała się wyzywająco, szalała w nocnych lokalach w gronie złotej młodzieży, wracała do domu nad ranem niezawsze trzeźwa, słowem prowadziła tryb życia wyczerpujący.

Pewnego razu znudziło się jej to wszystko — wciąż ten alkohol, nieprzespane noce, poufałości różnych idjotów... — machnęła ręką.

Dziś córka jest damą wytworną pod każdym względem.

Ubiera się dyskretnie, co jak wiadomo jest dowodem gustu.

Do upiększania swej twarzy stosuje środki najdoskonalsze — normalny sen, odpowiednie odżywianie, sporty. Nie bywa w nocnych lokalach, nie chcąc się mieszać z wszelkiego rodzaju zbieraniną ludzką, słowem unika rzeczy banalnych i nużących. Do równowagi tej doszła dzięki własnemu doświadczeniu.

Zmiany te dały w wyniku porządany efekt, panna wychodzi zamąż... (owszem bogato). Natomiast gorzej jest z mamą, która jest jeszcze w kwiecie wieku i zamęcza wciąż córkę pytaniami.

— Janinko, jaką mi radzisz pomadkę, czy nie uważasz, że ciemny karmin?...

— Janinko, kochanie, jak się nazywa ten dancing z którego wróciłaś kiedyś taka okropnie pijana?

— Czy mama się tam wybiera? — pyta córka nieufnie.

— Tak, w towarzystwie mecenasa R. Uczy mię tańczyć karioka...

— Czy nie uważasz córuchno, że twoja mama powinna sobie włosy utlenić?

— Przyjrzyj no się Janinko czy mam dobre nogi.

— Owszem dobre, — odpowiada Janinka — ale tą drogą niemi daleko mama nie zajdzie... Brak mamie doświadczenia.

Jur.

Olbrzymi rozwój

lotnictwa cywilnego w Sowietach

Lotnictwo cywilne w Rosji sowieckiej z każdym rokiem się rozszerza. W r. 1923, kiedy rozpoczęto komunikację lotniczą, długość linij lotniczych wynosiła zaledwie 400 km.; w bieżącym roku Związek Sowietów zajmuje drugie miejsce na świecie, po Stanach Zjednoczonych, o ile chodzi o długość linij lotniczych.

W roku 1931 samoloty sowieckie przebyły gółem 17,863.000 km. drogi, przewożąc 68.515 pasażerów. W roku bieżącym oblicza się, że cyfra ta wzrośnie na 111.000 osób. Obecnie w Związku Sowietów czynna jest gigantyczna magistrala lotnicza Moskwa — Władywostok na przestrzeni 8.000 km. Od magistrali tej prowadzą linje boczne: Swerdlowsk — Magnitogorsk, Nowosibirsk — Kemerowo i in. Dalszą wielką magistralą jest linja Moskwa — Tyflis. Wielkie znaczenie ma również linja lotnicza Moskwa — Taszkent.

Kilka linij lotniczych łączy Związek Sowietów z zagranicą. Linja sowiecko - niemieckiego towarzystwa akcyjnego „Deruluft" łączy Moskwę i Leningrad z Berlinem. Linja Ulan—Ude—Ulan—Bator obsługuje połączenie lotnicze głównem miastem Mongolskiej Republiki Ludowej. Linja Taszken—Kabul łączy sowiecką Azję środkową z głównem miastem Afganistanu. W najbliższym czasie uruchomiona zostanie linja Moskwa—Praga. Na wszystkich tych linjach używane są przeważnie samoloty sowieckiej produkcji.

W ostatnim roku sowieckie lotnictwo cywilne przystąpiło do wybudowania stałych linij dla sterowców. Organizowana też jest prawidłowa komunikacja poczto-wo-pasażerska sterowcami na linji Moskwa—Swierdlowsk. Linja ta obsługiwana będzie przez sterowiec „SSSR-V-6" o pojemności 18.500 m.³

FRANCIS DE CROISSET 81)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

Pani Turpin odczytała całość głośno, chciała usłyszeć brzmienie własnego głosu. Popatrzała na przekaz i oczy jej wyszły na wierzch: trzydzieści tysięcy franków.

— Obłęd, jak mówiła mama, istny obłęd! Melanjo!

— Już, proszę pani, przyniosę zaraz kawę.

— Zostaw tę kawę w spokoju, Melanjo! — ryknęła pani Turpin, nie panując już nad sobą.

— Pani jest bardzo niecierpliwa — mruczała Melanja, wnosząc kawę. — Jezus Marja, co się pani stało? Czemu pani taka wystraszona?

— Postaw tacę. — Głos pani Turpin drżał.

— Przeczytaj ten przekaz. Co tam napisano? Jaką cyfrę?

— Trzydzieści tysięcy, proszę pani.

— Melanjo! — Pani Turpin wyciągnęła ramię.

— Uszczypnij mnie — rozkazuje ci, uszczypnąć mnie!

— Czy to spadek?

— Nie, nie śpię. Słuchaj, Melanjo, dziś mamy czwartek?

— Tak, proszę pani.

Pani Turpin wstała z miejsca.

— Daj mi kapelusz, parasol i ciepły płaszcz.

— Pani nie będzie jadła pieczonego jabłka?

— Nie o pieczone jabłko teraz chodzi!

Drżała z niecierpliwości i rozradowania. Weszła do biura pocztowego i stanęła przed okienkiem. Czuła w sobie duszę zbrodniarza.

— Boże, mój Boże, byleby te pieniądze nie płynęły z jakichś nieczystych źródeł.

Urzędnik przyglądał się jej ze zdziwieniem.

— Pani ma jakiegoś bogatego wujaszka w Indjach?

— Malaka nie leży w Indjach — odparła mu ostrym tonem.

— Ponieważ chodzi o tak poważną sumę, muszę sprawdzić z oryginałem. Zaraz zapytam się telegrafisty.

Krystyna czekała ze ściśniętem sercem. Wreszcie urzędnik wrócił.

— Wszystko się zgadza. Czy mogę pani wydać tysiącami?

— Owszem — odparła pani Turpin zdławionym głosem.

Wepchnęła banknoty do woreczka.

— A teraz odpowiedź.

Wzięła formularz telegraficzny i zawahała się. Otrzymała trzydzieści tysięcy franków, nie mogła więc zwlekać.

„Ponieważ dzięki wspaniałej hojności dysponuję powietrznym wozem, sfrunę, o ile Bóg i Eol pozwolą przyszła niedziela Rahajang — Krystyna Turpin"

Podała telegram przez okienko.

— E. L. T., proszę pani?

— Nie, terminowo.

— Pani chce powiedzieć „pospiesznie".

— Chcę powiedzie to, co powiedziałam.

— Pięćset dziewięćdziesiąt osiem franków.

Bez drgnienia powiek wydobyła pani Turpin swój pierwszy tysiąc.

— Proszę o pokwitowanie.

Wyszła z poczty i przeszła ulicę, przyciskając woreczek do serca.

— Nie zasnę, mając taką sumę w domu; coprawda bilet musi drogo kosztować. Ten aeroplan to niebezpieczna rzecz... Krystyno, trzymaj się i poddaj woli Bożej. Moja przyjaciółka mnie potrzebuje, więc się poświęcam!

Nie przyznawała się do tego, że nigdy, od dnia udekorowania przez akademję, nie czuła się tak szczęśliwa.

— Byleby Bonvoisin był obecny — myślała, wchodząc do agencji międzynarodowego biura podróży.

Był w biurze.

— Co za wstrętna twarz!

Pan Bonvoisin przywitał się z nią z ironiczną uprzejmością: nienawidził jej od dwudziestu lat.

— Witam pana. Chciałabym się dowiedzieć dokładnie o dniu i godzinie, w którym wylatuje samolot z Brindisi do Rahajangu?

— Chodzi o pilny list?

— Nie, chodzi o mnie.

Pan Bonvoisin spuścił na nos okulary i przyjrzał się pani Turpin bardzo uważnie.

— Może zwarjowała? — pomyślał.

— Pan, zdaje się, nie słyszał, co mówiłam przed chwilą? Pytałam się, kiedy i o której wyjeżdża aeroplan z Brindisi do Rahajangu?

— W przyszły poniedziałek o dwunastej, minut trzydzieści.

— Czy są wolne miejsca?

— Owszem, nawet kilka.

— Co można zabrać, jako bagaż?

— Pani Turpin, czy pani mówi na serjo? Globalna cena biletu wynosi czternaście tysięcy franków.

— Tylko!

Wykrzyknik ten wyrwał jej się z ust. Dlaczego Audrey przysłała jej aż tyle pieniędzy?

— No, wiecie co... — szepnął Bonvoisin, wyprowadzony z równowagi.

— Proszę mi odpowiedzieć w sprawie bagażu?

— To zależy od pani. Ile pani waży?

— Pan chce mi powiedzieć impertynencję?

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA